

Klubiński wygrał XI etap wyścigu

ZAKOPANE. = 25 km. odbył się XI etap kolarskiego Wyścigu Dookoła Polski. Trasa długości 180 km prowadziła ze Stalinozrodu przez Kraków do Zakopanego.

W trudnej jeździe na typowo górskim etapie wyścigu triumfował Klubiński (Gwardia), zwyciężając na finiszu Wilczewskiego (Unia). Oba zawodnicy uzyskali czas 5:14:13. W następnej grupie ze stratą ponad 3 minut do zwycięzcy przybyło na metę 11 zawodników z Królaikiem, Prezyńskim i Hadasikiem na czele.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok III. Nr 230 (644) Białystok, sobota-niedziela 26-27 września 1953 r. A B Cena 20 gr

NAWEZWANIE Gromady Glinki

Już 871 gromad naszego województwa odpowiedziało na apel gromady Glinki. Z podjętych przez nie zobowiązań, o około 30 proc. zostało już wykonanych. Realizacja zobowiązań dobrze przebiega w powiatach kolneńskim, łomżyńskim i bielskim, opieszale zaś w powiatach białostockim i wysokomazowieckim.

Zobowiązania podejmowane na apel gromady Glinki nabierają nowej treści. Oto gromada

Dryga w gminie Suchowola, pow. Sokółka, dla uczczenia Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej zobowiązała się do dnia 1 października br. zakończyć wykopy i dostarczyć w 100 proc. ziemniaki na obowiązkowe dostawy dla państwa i wezwać do współzawodnictwa wszystkie gromady gminy Suchowola. (zm)

Na apel gromady Glinki odpowiedzieli także chłopcy z gromady Czarny Las. Sołtys Konstanty Styczyński jako pierwszy wykonał swój plan w 110 proc. Za jego przykładem poszli i inni chłopcy. Np. Konstanty Sekalski zrealizował swój plan w 200 proc. Trzeba teraz dopilnować, aby i wszyscy pozostali chłopcy wywiązali się jak najszybciej ze swych obowiązków wobec państwa.

Stanisław Sekalski korespondent

W gromadzie Kobylin-Pogorzałki, pow. wysokomazowiecki chłopcy dostarczyli już ponad 15 ton zboża na punkt skupu. I tam zdecydował dobry przykład sołtysa Jana Pogorzelskiego, który jako pierwszy wykonał swój plan w 100 procentach.

Zle pracuje natomiast Józef Łupinski — sołtys gromady Łupianka Nowa, gm. Kowalew-szczynna, który na plan 1030 kg zboża dostarczył zaledwie 209 kg. Nie należy się dziwić, że jego gromada roczny plan dostaw wykonała dopiero w 30,6 proc.

Obywatelu sołtysie! Jeśli sami dopilnujecie swych obowiązków, gromada Wasza nie będzie się wlokła w tyle za innymi.

M. Pawlak korespondent

Na wezwanie gromady Glinki czynem odpowiedzieli także chłopcy z gromady Popławy, gm. Brańsk w pow. bielskim. Dzięki wzorowej postawie i ofiarnej pracy uświadamiającej miejsce woj. sołtysa Aleksandra Zera, kierownika szkoły Radziszewskiego i aktywisty Bolesława Lipińskiego, w ciągu dwóch ostatnich dni gromada dostarczyła do punktu skupu ponad 10 ton zboża. Zdzisław Dworak korespondent

OD 8-X DO 8-XI — MIESIĄC PRZYJAŹNI POLSKO-RADZIECKIEJ

Pogłębiajmy nieustannie przyjaźń narodu polskiego z narodami ZSRR

Po tym hasłem odbywać się będą tegoroczne obchody. — Bogaty program imprez artystycznych

WARSZAWA. — Naczelne hasło tegorocznego Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, który obchodzony będzie w dniach od 8 X. — 8 XI br., brzmi: „Pogłębiajmy nieustannie przyjaźń narodu polskiego z narodami ZSRR, strzeżmy jej jako największego skar-

bu, jako ostoju pokoju, niepodległości i rozkwitu naszej Ojczyzny”. Pod tym hasłem w okresie „Miesiąca” odbędą się w kraju szereg uroczystości i obchodów, którymi społeczeństwo nasze uczci wielkie historyczne rocznice związane z głębokimi postępowymi tradycjami przyjaźni narodu polskiego z narodami Kraju Rad.

Szczególnie uroczyste obchody będą 36 rocznica Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, stanowiącej punkt zwrotny w historii całej ludzkości. — Rewolucji w szeregach której walczyli wieli najlepszych synów polskiej klasy robotniczej.

Wyrazem pietyzmu naszego społeczeństwa do postępowych tradycji przyjaźni narodu polskiego i rosyjskiego będzie w czasie obchodów „Miesiąca” uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci rosyjskiego kapitana Andrzeja Potiebnia, bohaterskiego uczestnika pow-

stania styczniowego. Uroczystość ta odbędzie się w miejscowości Skałka, w woj. krakowskim, gdzie poległ Andrzej Potiebnia.

W dniach trwania „Miesiąca” przypada 10 rocznica powstania Ludowego Wojska Polskiego. Jej obchody staną się również okazją do zmanifestowania przez społeczeństwo polskie uczuć wdzięczności do narodu radzieckiego, na którego bratniej ziemi formowały się pierwsze jednostki naszego Ludowego Wojska.

Bogaty i wszechstronny jest program imprez i obchodów (Ciąg dalszy na str. 2)

„ZA UTRWALANIE POKOJU MIĘDZY NARODAMI” UROCZYSTOŚĆ WRĘCZENIA NAGRODY STALINOWSKIEJ PAULOWI ROBESONOWI

Podniosła uroczystość w Nowym Jorku

NOWY JORK. — Dnia 23 bm. odbyła się w Nowym Jorku w sali koncertowej hotelu „Theresa” podniosła uroczystość wręczenia Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej „Za utrwalanie pokoju między narodami” wybitnemu bojownikowi o pokój, znanemu działaczowi postępowemu Stanów Zjednoczonych Paulowi Robesonowi.

Uroczyste zebranie otworzył Howard Fast.

Po odczytaniu depesz gratulacyjnych, Howard Fast wygłosił przemówienie, w którym podkreślił ogromne znaczenie międzynarodowego ruchu obrońców pokoju,

a następnie wręczył Robesonowi dyplom laureata oraz złoty medal.

DEPESE DO ROBESONA

WARSZAWA. — W związku z wręczeniem Paulowi Robesonowi Międzynarodowej Nagrody Pokoju im. Józefa Stalina — „Za utrwalanie pokoju między narodami” — przewodniczący Związku Literatów Polskich Leon Kruczkowski, znany pisarz Jarosław Iwaszkiewicz i wybitny naukowiec, prof. Uniwersytetu Warszawskiego Leopold Infeld przesłali wielkie miłojownikowi sprawy pokoju serdeczne depesze gratulacyjne.

„Z budującej się Warszawy, miasta II Światowego Kongresu Pokoju — pisze m. in. Leon Kruczkowski do Paula Robesona — ślemy Panu i wszystkim amerykańskim przyjaciółom wolności wyrazy szczerzej przyjaźni i życzenia pomyślności”.

W depeszy Jarosława Iwaszkiewicza czytamy m. in.: „Wszyscy ludzie dobrej woli na całym świecie wysoko cenią Pana sztukę i artystę — Pana pieśni, jako jeden z twórczych elementów walki o pokój i przyjaźń między narodami”.

ROSNA MURY KOMBINATU

Wielka fabryka betonu ruszyła w Nowej Hucie

Nowoczesne urządzenia znacznie ułatwiają pracę

NOWA HUTA. — W tych dniach na terenie budowy kombinatu Nowa Huta rozpoczęła produkcję centralna betonarnia, wielka, nowoczesna fabryka betonu. Zdolność produkcyjna tego zakładu jest około dwukrotnie większa od zdolności 2 pracujących w tej chwili w Nowej Hucie wytwórni płynnych betonów.

Betonu potrzeba na budowę Nowej Huty coraz więcej. Żąda go załoga każdego zarządu budowlanego, każdego wznoszonego obiektu: na fundamenty wielkich pieców, na fundamenty stalowni gigantycznego zginalca.

Cały proces produkcyjny centralnej betonarni jest zmechanizowany. Mechaniczne łopaty i transportery ułatwiają pracę przy wyładunku i transporcie surowców i półfabrykatów. Specjalne urządzenia sortownicze niestosowane dotychczas, zapewniają właściwą granulację kruszywa nadchodzącego z różnych źródeł i gwarantują wysoką jakość produkowanego tu betonu. W no-

wej, centralnej betonarni pracować będzie o 40 proc. mniej ludzi niż w obu istniejących wytwórniach płynnych betonów.

Masy pracujące przygotowują się do Światowego Kongresu Zw. Zawodowych

Konferencje związkowców w Islandii, Holandii, we Francji, Brazylii i w Libanie

WIEDEN. — Sekretariat Światowej Federacji Związków Zawodowych donosi, że zwołanie Światowego Kongresu Związków Zawodowych spokoło się z szerokim poparciem ze strony mas pracujących całego świata.

W Islandii odbyła się konferencja związkowców, zwołana z inicjatywy Związku Zawodowego Robotników Niewykwalifikowanych i Związku Zawodowego Robotników Przemysłowych. Uczestnicy konferencji wystąpili z żądaniem by Zjednoczenie Związków Zawodowych Islandii opowiedziało się za współpracą Światowej Federacji Związków Zawodowych z „Międzynarodową Konferencją Wolnych Związków Zawodowych”.

8 tysięcy robotników — metalowców z Hawru (Francja) skierowało do Światowej Federacji Związków Zawodowych pismo, w którym wita ją radością zwołanie Światowego Kongresu Związków Zawodowych.

W Sao Paulo (Brazylia) odbyła się konferencja członków Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Metalurgicznego, którzy wybra-

li delegatów na Światowy Kongres Związków Zawodowych.

Liczne organizacje związkowe Libanu, w tym również związki zawodowe nie wchodzące w skład SFZZ, postanowiły wysłać na Kongres do Wiedni swych delegatów. 27 września odbędą się konferencja przedstawicieli różnych związków zawodowych Libanu, zwołana dla podsumowania wyników przygotowań do Kongresu.

W wielu zakładach prze-

mysłowych Holandii odbyły się już wielokrotnie zwołania poświęcone przygotowaniom do Kongresu. Dokerzy Amsterdamu i Rotterdamu, robotnicy przemysłu budowlanego i transportu w Amsterdamie, Utrechtu, Rotterdamie i innych miastach wybierają swych delegatów na Kongres.

Wśród delegatów jest wielu członków Federacji Holenderskich Związków Zawodowych, która nie wchodzi do SFZZ.

5 TON LIŚCI HERBACIANYCH Z HA

Obfite zbiory bawełny i herbaty w ZSRR

Wyhodowano nowy, 3-łodygowy rodzaj lnu

MOSKWA. — Obfite plony bawełny zbierają kolchozy i sowchozy radzieckie. Do 23 września przekazano państwu znacznie więcej surowca niż w analogicznym okresie r. ub. W Azerbejdżanie roczny plan dostaw bawełny wykonano już w ponad 40 proc. O wiele więcej tego cennego surowca niż w r. ub. dostarczyli państwu kolchoźnicy Uzbekistanu — największego ośrodka uprawy bawełny w Związku Radzieckim.

Nowy rodzaj lnu, tzw. 3-łodygowy uzyskano we Wszechzwiązkowym Instytucie Hodowli Roślin. Charakterystyczne go to, że z jednego korzenia wyrasta nie jedna lecz trzy łodygi. Nowy gatunek lnu daje o wiele więcej wysokiej jakości włókna, a jego nasiona zawierają wiele oleju.

Po 5 tys. kg liści herbaty z ha zebrano w Zakarpaciem ośrodku doświadczalnym Wszechzwiązkowego Instytutu Naukowo-Badawczego Herbaty i Upraw Podzwrotnikowych. Kolchozy i sowchozy Zakarpacia, które dopiero drugi rok zajmują się uprawą herbaty, zbierają w rb. platy i szóstki raz liście herbaciane.

AKTYW POWINIEN PRZODOWAĆ

Przyspieszyć tempo dostaw w powiecie białostockim

Sołtys z gromady Zastawie gmina Choroszcz, powiat Białystok — Antoni Kondziarz przoduje w realizacji obowiązkowych dostaw. Do dnia 20 sierpnia br. Kondziarz wykonał już roczny plan dostawy zboża, dając tym dobry przykład chłopom swej gromady. Nic też dziwnego, że gromada Zastawie przoduje w dostawach na terenie gminy Choroszcz.

Sołtys gromady Ruszczyński tejże gminy, Paweł Zinówko, też w sierpniu zrealizował swój plan dostawy zboża. Biorąc z niego przykład, malarz Grzegorz Kozłowski wywiązał się już całkowicie z obowiązków wobec państwa.

W gminie Choroszcz prawie wszyscy sołtysy przodują w realizacji obowiązkowych dostaw. Dzięki ich patriotycznej postawie i dobremu przykładowi, gmina ta wykonała do dnia 22 bm. 66 proc. planu rocznego w dostawach zboża, 58 proc. w dostawach mleka i 64 proc. w żywności. Jest też ona przodującą w powiecie Białystok.

A tymczasem... Przewodniczący Prezydium GRN w Kalinówce ob. Piotr Brzoś poważnie zalega zarówno w dostawach zboża jak też mleka i żywności. Ob. Piotr Brzoś zaniedbuje również swoje obowiązki służbowe. W gminie można go spotkać tylko do godziny 9 rano. Potem siada na motocykl i wyjeżdża do swej narzeczonej. Brzoś w ogóle nie interesuje się ludnością na terenie swej gminy. Demobilizująca postawa przewodniczącego Prezydium GRN przyczyniła się do tego, że gmina Kalinówka roczny plan dostaw zboża wykonała tylko w 21 proc., żywności w 24 proc., a mleka tylko w 50 proc.

W gminie Jaświły, powiat Białystok, zalega z dostawami aż 29 sołtysów. Między innymi sołtys z gromady Kropiwnica — Franciszek Zwoliński zalega ponad 300 kg w zbożu, radny GRN — Jan Niemotko ma rów-

nież poważne zaległości. Skutek — gromada Kropiwnica stoi na szarym końcu.

Kulak z gromady Jasionówka w tej samej gminie, Cyprian Łozowski zalega z roku ubiegłego 5887 kg, a w tym roku na zaplanowane 6831 kg nie sprzedał państwu ani kilograma.

Albin Zabielski z gromady Kropiwnica zalega z roku ubiegłego 2782 kg. W tym roku, choć dawno minął wyznaczony mu termin dostawy, na zaplanowane 4845 kg zboża nie sprzedał państwu nic.

Prezydium GRN w Jaświłach nie wyciąga żadnych wniosków w stosunku do opornych. Nikt bowiem nie został dotychczas ukarany.

Prezydium GRN w powiecie białostockim winny jak najszybciej przeanalizować swą dotychczasową pracę, przykładnie ukarać opornych bogaczy i wzmacniać pracę polityczną — uświadamiającą wśród biedoty wiejskiej. (B)

Powiaty Białostockie w realizacji miesięcznego planu obowiązkowych dostaw

(Cyfry oznaczają zajęte kolejne miejsca. Stan z dnia 23. IX. 53 r.)

Powiat	Skup zboża	Skup żywności	Skup ziemniaków	Skup mleka	Ogółem w realizacji dostaw
Augustów	1	7	11	4	4
Białystok	10	1	3	7	3
Bielsk	9	12	2	10	10
Elk	7	10	4	2	6
Gołdap	2	13	9	—*	7
Grajewo	6	6	5	6	5
Kolno	13	4	13	11	13
Łomża	11	9	10	9	12
Olecko	3	2	12	1	2
Sokołka	12	8	7	12	11
Suwałki	4	5	8	8	9
Siemiatycze	8	3	1	5	1
Wysokie-Maz.	5	11	6	3	8

*) brak danych.

Uwaga: powiat siemiatycki zrealizował na dzień 24 bm. plan miesięczny dostaw ziemniaków w 107 procentach, a powiat bielski w 100 proc.

OD 8-X DO 8-XI — MIESIĄC PRZYJAŹNI POLSKO-RADZIECKIEJ

Pogłębiajmy nieustannie przyjaźń narodu polskiego z narodami Z S R R

Pod tym hasłem odbywać się będą tegoroczne obchody. — Bogaty program imprez artystycznych

(Ciąg dalszy ze str. 1)

„Miesiąca”. Celem ich będzie dalsze zapoznanie społeczeństwa z pokojową polityką Związku Radzieckiego, z osiągnięciami gospodarczymi, kulturalnymi i społecznymi, budujących w swym kraju komunizm ludzi radzieckich oraz z wszelką stroną braterską pomocą udzielaną naszemu narodowi przez Kraj Rad.

W „Miesiącu” przeprowadzono na zostanie wielka akcja odczytowo - pogadankowa. Szerogą organizacją oświatowych i społecznych opracowało i przygotowało 142 tematy różnych prelekcji i pogadek, poświęconych zagadnieniom życia ludzi radzieckich, rozwojowi radzieckiej nauki i poszczególnych gałęzi przemysłu w ZSRR.

WOKÓŁ WYBORÓW W DANII

Oslabienie pozycji koalicji rządowej

Ludność nie chce baz USA

KOPENHAGA. — Jak już podaliśmy, dnia 22 bm. odbyły się w Danii wybory do parlamentu.

Analizując wyniki wyborów, duńska prasa postępową wskazuje na osłabienie pozycji koalicji rządowej, składającej się z partii agrarnej i partii konserwatywnej. Równocześnie prasa podkreśla, że partie, które w czasie kampanii wyborczej występowały przeciwko budowie na terytorium Danii amerykańskich baz wojennych — uzyskały absolutną większość w nowym parlamencie.

Komentując tymczasowe wyniki wyborów przewodniczący partii komunistycznej A. Larsen stwierdził, że wybory wykazały m. in. wzrost niezadowolenia narodu duńskiego z „polityki atlantyckiej”. Larsen oświadczył ponadto, że rząd powinien niezwłocznie podać się do dymisji oraz, że nowy rząd powinien zgodnie z wolą wyborców prowadzić politykę pokoju i szerokich reform społecznych.

HERRIOT O „ARMII EUROPEJSKIEJ”

„Poznaliśmy gestapo i SS”

„Nie chcę by się to powtórzyło...”

PARYŻ. Jak donosi z Genewy agencja France Presse, przewodniczący francuskiego Zgromadzenia Narodowego Edouard Herriot przyjął w Aix-les-Bains korespondenta „Journal de Geneve” i wyjaśnił mu swe stanowisko w sprawie „europejskiej wspólnoty obronnej”.

Herriot podkreślił, że nie jest on wrogo ustosunkowany do Niemiec, i dodał: „Zmuszon jestem jednak wziąć pod uwagę tragiczne lekcje historii, aby ocenić niebezpieczeństwo, jakie stanowią dla Europy i Francji imperialistyczne Niemcy”.

Układ o „europejskiej wspólnotie obronnej” ma obowiązywać przez lat 50 — oświadczył dalej Herriot. Kto może dać gwarancję, że pewnego pięknego dnia nie pojawi się „ktoś” i nie wykorzysta możliwości, jakie daje Niemcom „europejska wspólnota obronna” dla wzmocnienia marzeń wielkoniemieckich.

„Obawiam się zresztą, że wielu z tych, którzy aprobują ten układ, nie czytało go, zwłaszcza zaś nie czytało oślawionego artykułu 2, który zmusił mnie do długich rozmyślań. Artykuł ten uprawnia kraje — sygnatariuszy do rekrutowania i swobodnego dysponowania siłami policyjnymi i żandarmerią”.

Na uwagę korespondenta „Journal de Geneve”, że chodzi tylko o policję i żandarmerię, Herriot odparł: „Przypominam sobie, jak w swoim czasie mówiliśmy z Doumerguetem i Andre Tardieu o niemieckich siłach policyjnych, których liczebność chcieliśmy znać za wszelką cenę. Nie dowiedzieliśmy się tego, i trzeba było doczekać się wojny, aby zdać so-

bie sprawę z ich liczebnością. W czasie wojny poznaliśmy gestapo i SS. Nie chcę by się to powtórzyło... Należy się z tym faktem liczyć i nie dać Niemcom możliwości wzmocnienia ich tradycyjnych marzeń o hegemonii.”

Nawiązując do poparcia Watykanu dla układu w sprawie armii europejskiej Herriot powiedział: „Pewne określone koła religijne odegrały szczególnie doniosłą rolę przy opracowaniu tego układu. Koła te wykorzystują równocześnie swe wpływy, aby poprzeć partię chrześcijańską - demokratyczną w Niemczech, we Włoszech i we Francji.”

B. HITLEROWCY NA ŻÓLDZIE WYWIADU USA

Zlikwidowanie bandy szpiegowskiej w NRD

Bandyci byli wyposażeni w aparaty nadawcze. Centrala ośrodka — w Berlinie zachodnim

BERLIN. — Jak donosi agencja ADN, w Berlinie zachodnim działa pod pseudonimem „Instytut higieny pracy” organizacja szpiegowska niemieckiego wywiadu, kierowana i finansowana przez wywiad amerykański. Na czele ośrodka szpiegowskiego stoi b. generał armii hitlerowskiej Dehring vel Flammenberg. Jego zastępcą i szefem filii w Berlinie zachodnim jest b. pułkownik policji Bockelberg vel Hartmann. Czołowymi współpracownikami ośrodka są byli oficerowie faszystowscy.

Procesy odbywają się w atmosferze terrorku. „Manchester Guardian” donosi, że sąch w Gitunguri obraduje na placu otoczonym kilkoma rzędami drutów kolczastych, pod silną ochroną wojska.

W tych dniach w Nairobi ogłoszono nowe rozporządzenie nadzwyczajne, na mocy którego władze mogą stracić każdego Murzynę, oskarżając go o to, że jest „terrorystą”.

towują również takie instytucje, jak: Centralny Zarząd Kin, Polskie Radio, „Dom Książki” i szereg innych. Imprezy te przyczynią się do dalszego spopularyzowania wśród naszego społeczeństwa radzieckiej sztuki, literatury i nauki.

Pomyślny przebieg skupu zboża w CSR

PRAGA. — Plan skupu zboża wykonało 7 spośród 19 okręgów Republiki Czechosłowackiej. Do tak pomyślnego przebiegu kampanii przyczyniły się przede wszystkim spółdzielnie produkcyjne oraz mało i średnio rolni chłopci.

AKT OSKARŻENIA PRZECIWO MONOPOLISTOM USA

System kolonialny musi zniknąć z powierzchni ziemi

Przemówienie delegata Gwatemali na posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego NZ

NOWY JORK. Na popołudniowym posiedzeniu plenarnym Zgromadzenia Ogólnego NZ w dniu 23 września przemawiali przedstawiciele Gwatemali, Unii Południowo-Afrykańskiej, Ekwadoru, Abisynii i Ukrainy. Szczególnie silne wrażenie wywarło przemówienie delegata Gwatemali, które było wymownym aktem oskarżenia przeciwko agresywnej i interwencyjnej polityce USA wobec tego kraju i ostrym potępieniem całego systemu kolonialnego.

Przedstawiciel Gwatemali Torriello Garrido powitał z radością rozejm w Korei i stwierdził, że jego delegacja wzywa do „poszanowania słusznosci praw wszystkich krajów zainteresowanych bezpośrednio w pokojowym uregulowaniu sytuacji w Azji”. Powiedział on, że jego delegacja popiera wysiłki, zmierzające do wykorzystania energii atomowej tylko dla celów pokojowych, i dodał, że Gwatemala, podobnie jak narody wielu innych krajów, pragnie, aby ogromne środki wydatkowane obecnie na zbrojenia przeznaczone na poprawę warunków bytu ludności.

Wielką część swego przemówienia przedstawiciel Gwatemali poświęcił zdemaskowaniu polityki kapitału monopolistycznego i kół rządzących USA w stosunku do jego kraju.

Kończąc mówca oświadczył, że „era kolonializmu należy całkowicie do przeszłości” i że jej utrzymujące się przytyki są sprzeczne z duchem Karty NZ i z Deklaracją Praw Człowieka.

Wywiad amerykański polecił organizację szpiegowskiej utworzenie na terytorium Niemieckiej Republiki Demokratycznej rozgałęzionej sieci wywiadowczej, zorganizowanej spośród zwierzbowanych agentów 3-osobowych grup, wyposażenie ich w aparaty nadawcze, utrzymywanie z nimi kontaktu i wykorzystanie dla zbierania i przekazywania informacji władzom amerykańskim. Dla tych celów, jak stwierdza ADN, już w 1952 r. zwierzbowano elementy faszystowskie i inne elementy reakcyjne, utworzono komórki szpiegowskie na terytorium Niemieckiej Republiki Demokratycznej i zorganizowano grupy 3-osobowe. Komórki szpiegowskie wyposażone były w aparaty nadawcze. Utrzymywały one kontakty między sobą i gromadziły materiał wywiadowczy.

ADN podaje, że komórki wywiadowcze organizacji szpiegowskiej, znajdujące się w różnych okręgach Niemieckiej Republiki Demokratycznej, zostały zlikwidowane przez władze bezpieczeństwa NRD, aresztowano następujące osoby:

Teodore von Steinhilber, b. obszar-niczka, która po roku 1945 służyła w wojsku angielskim,

Armina Zopla, członka hitlerowskiej partii narodowo - socjalistycznej (NSDAP), od 1931 do 1945 r. szarfuhrera wojsk SS.

Rudolfa Seiferta, członka NSDAP, który od 1931 do 1945 roku służył w SA.

Skonfiskowano wiele aparatów nadawczych pochodzenia amerykańskiego. Aresztowanych przekazano władzom sądowym.

Delegacja polskich działaczy kulturalnych wyjechała do Chin

WARSZAWA. — Dnia 24 bm. wyjechała do Chińskiej Republiki Ludowej 7-osobowa delegacja polskich działaczy kulturalnych. W skład delegacji wchodzi: Lidia Grychtołówna — skrzypaczka, Andrzej Hiolski — artysta Opery Warszawskiej, Aleksander Kobzdej — art. plastyk, sekretarz gener. Zw. Pol. Art. Plastyków, Jadwiga Lekczyńska — prof. SGGW, Jadwiga Sienkowska — prof. Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych, Roman Statkiewicz — skrzypek i Marian Szymański — sekr. gen. Związku Zaw. Nauczycielstwa Polskiego.

Na czele delegacji stanie przebywający już w Chinach minister Kultury i Sztuki — Włodzisław Sokorski.

W skład delegacji wejdą również Wojciech Zukrowski i prof. Witold Jabłoński, którzy kilka dni temu udali się do Pekinu.

W czasie pobytu w Chińskiej Republice Ludowej delegacja polska zapozna się z życiem kulturalnym nowych Chin. L. Grychtołówna, A. Hiolski i R. Statkiewicz wystąpią z koncertami.

System kolonialny — podkreślił przedstawiciel Gwatemali — musi zniknąć z powierzchni ziemi. Wielu delegatów i gości obecnych na posiedzeniu przyjęło przemówienie delegata Gwatemali długotrwałymi oklaskami.

FRANCJA WYKRWAWIA MAROKO



Przed gmachem ONZ odbyła się demonstracja przeciwko polityce rządu francuskiego w Maroku.

Na zdjęciu: Fragment demonstracji. Napisy na transparentach głosią: „Francja musi wycofać się z Maroka”, „Francja wykrawia Maroko”.

ZE STRACHU PRZED STRAJKIEM

Laniel chce zawczasu zmobilizować urzędników

Antydemokratyczny projekt ustawy rządu francuskiego

PARYŻ. — Dziennik „Monde” donosi, że tzw. „komitet kooperacyjny”, utworzony przez rząd Laniel podczas sierpniowych strajków, przygotował projekt ustawy ograniczający prawo do strajku urzędników instytucji państwowych i komunalnych.

Do chwili obecnej rząd opierał się na ustawie z 11 lipca 1938 roku, na mocy której dokonywano przymusu wej mobilizacji strajkujących. Nowy projekt ustawy proponuje utworzenie swego rodzaju „stałych kadr obywateli zmobilizowanych”, w

ODEZWA BLOKU DEMOKRATYCZNEGO NRD

Najważniejszym zadaniem przezycięcie rozbitcia Niemiec

Związek Radziecki — najpotężniejszym sojusznikiem w naszej walce o zjednoczenie kraju

BERLIN. — Jak podaje agencja ADN, w Berlinie odbyło się posiedzenie przedstawicieli bloku demokratycznego Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Blok demokratyczny obejmuje Niemiec Ką Socjalistyczną Partię Jedności (SED), Partię Chrześcijańską. Demokratyczną (CDU), Liberalno-Demokratyczną Partię Niemiec (LDPD), Niemiecką Demokratyczną Partię Chłopską (DBD), Partię Narodowo-Demokratyczną, Zrzeszenie Wolnych Niemieckich Związków Zawodowych (FDGB), Związek Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ) i Demokratyczny Związek Kobiet Niemieckich.

Na posiedzeniu podkreślono konieczność usprawnienia pracy bloku demokratycznego w celu szybszej realizacji nowego kursu rządu NRD i przyjęto deklarację o politycznych i organizacyjnych założeniach bloku.

Deklaracja stwierdza, że działalność bloku demokratycznego zmierza do szybkiego urzeczywistnienia nowego kursu rządu NRD, który służy sprawie politycznej i gospodarczego umocnienia Niemieckiej Republiki Demokratycznej, podniesienia stopy życiowej ludności, osiągnięcia porozumienia między Niemcami, a tym samym sprawe pokoju i zjednoczenia Niemiec.

Podkreślając, że układy wojenne boisk i paryski, a także wynik wyborów do Bundestagu z 6 września stanowią groźbę dla sprawy zjednoczenia Niemiec w drodze pokojowej, blok demokratyczny uważa za swój obowiązek wzmocnienie walki o zjednoczenie Niemiec na zasadach demokratycznych, o zawarcie sprawiedliwego traktatu pokojowego, o utworzenie niezależnego, pokojowego i demokratycznego państwa niemieckiego.

Przezycięcie rozbitcia Niemiec — podkreśla deklaracja — jest naczelnym zadaniem wszystkich antyfa-

szystowskich i demokratycznych partii i organizacji masowych, zjednoczonych w bloku demokratycznym.

Najpotężniejszym sojusznikiem w naszej walce o zjednoczenie, demokratyczne i pokojowe Niemcy — stwierdza dalej deklaracja — jest Związek Radziecki. Dowiodł on tego swym zdecydowanym wystąpieniem o pokój we rozwiązaniu problemu niemieckiego, swymi propozycjami zmierzającymi do zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i utworzenie tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego, a także swą braterską pomocą.



PARYŻ. — Z Bangkoku donosi, że delegacja burmańska opuściła posiedzenie Komisji międzynarodowej zwolanej tam dla omówienia sprawy wycofania wojsk kuomintangowskich z Burmy. Ambasador burmański w Syjamie U Pe Kin oświadczył, że rozmowy w Bangkoku nie przybliżyły rozstrzygnięcia tej sprawy. Na terytorium Burmy działają tysiące kuomintangowców. Mimo to delegacja kuomintangowska w Bangkoku uparcie przeczytała obecności tych wojsk. U Pe Kin oświadczył, że samoloty obce 2-3 razy tygodniowo zapatrąją bandy kuomintangowskie w Burmie.

Według doniesień Agencji France Presse, wojska kuomintangowskie nadal umacniają swe pozycje na terytorium burmańskim. Niedawno przybyły tam posiłki kuomintangowskie.

BERLIN. Jak donosi Agencja ADN, 28 młodych patriotów niemieckich ma stanąć przed sądem specjalnym w Lueneburgu. Oskarżeni są oni o to, że jako członkowie Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ) występowali przeciwko rekrutacji młodzieży do armii zachodnio-niemieckiej i walczili o zjednoczenie Niemiec.

PEKIN. Agencja Nowych Chin donosi, że w Wiet-Bak (Wietnam północny) odbyła się konferencja przedstawicieli mniejszości narodowych Wietnamu, zwolana z inicjatywy Zjednoczonego Frontu Narodowego. W konferencji uczestniczyło przeszło 140 delegatów reprezentujących 20 mniejszości narodowych.

Uczestnicy konferencji jednomyślnie uchwalili rezolucję wyrażającą wdzięczność prezydentowi Ho Sziminhowi i rządowi ludowemu za troskę o mniejszości narodowe.

POWAŻNE OSIĄGNIĘCIE NAUKOWCÓW

Polski jedwab naturalny nie gorszy od chińskiego

WARSZAWA. — W Instytucie Jedwabiu Naturalnego w Milanówku zakończono w bież. miesiącu ważny etap prac, mających na celu polepszenie jakości włókna jedwabiu naturalnego z krajowego surowca. W wyniku agro- i biotechnicznych oraz technologicznych badań udało się wyprodukować na skalę półprzemysłową partię włókna, nie ustępującego przedży wyrabianej z surowca importowanego z Chin — kraju o najstarszej tradycji jedwabniczej.

Pierwszym etapem prac w tej dziedzinie było wytypowanie — drogą żmudnych i

długotrwałych doświadczeń — ras jedwabnika najwłaściwszych dla naszych warunków klimatycznych. W roku bież. rozeszono jajeczka jedwabników tych ras: polskiej białej i tzw. warskiej żółtej — hodowcom z okręgu poznańskiego, którym zapewniono stałą pomoc fachową ze strony pracowników Instytutu.

W sierpniu i wrześniu br. Centralne Zakłady Jedwabiu Naturalnego wyprodukowały z uzyskanych w ten sposób oprzędów — przestrzegając ściśle przepisów technologicznych — kilka partii przedży. Przedży te poddano następnie w Instytucie szczegółowym badaniom i próbom. Wykazały one, że otrzymane włókno ma podobne właściwości jak włókno z jedwabiu chińskiego, zarówno pod względem wytrzymałości, równomierności jak i rozciągłości.

Naukowcy polscy obalili w ten sposób pogląd nauki burżuazyjnej, że surowiec jedwabniczy produkcji krajowej nie może osiągnąć poziomu surowca zagranicznego i udowodnili, że prowadzenie na szeroka skalę hodowli jedwabnika w Polsce jest ekonomicznie uzasadnione.

Wyniki prac Instytutu Jedwabiu Naturalnego pozwalają oczekiwać, że przemysł jedwabniczy będzie mógł w przyszłości znacznie polepszyć jakość włókna i materiałów produkowanych z krajowego surowca.

BESTIALSKI TERROR W KENII

105 wyroków śmierci w sprawie Murzynów z Lari

Masowe procesy przeciwko patriotom

LONDYN. — Jak wynika z doniesień prasy angielskiej władze kolonialne w Kenii wzmagały terror wobec ludności murzyńskiej. Sądy nad Murzynami przybrały masowy charakter. Obecnie jest w toku 6 procesów przeciwko Murzynom, których oskarża się o udział w starciu zbrojnym w Lari, spowodowanym przez same władze. Zapadło już w tej sprawie 105 wyroków śmierci.

Dziś ziemia wyda bogaty plon

Z ty stałe i nachmurzony cho-
dził pan Degerko. Zalucań-
skich ludzi od świtu do nocy
do roboty nagał, a choć wy-
cisłał z nich ostatnie siły, zaw-
sze mu było źle. „Lenie — po-
wiedział, — nierobny. Powypędam
wszystkich na cztery wiatry!”

Ale po żniwach, w miarę jak
rosły stogi zwiezione z pola
zboża, humor pana Degerko po-
prawiał się. „A no Pan Bóg dał
niezły urodzaj!” — rozpowiadał
chytro na prawo i lewo, aby
umniejszyć tym fernalskim zasłu-
gi i nie dać im zbyt dużej pre-
mii zastrzeżonej umową.

Chytry był pan Degerko. Po-
słyszał, że ludzie „buntują się”,
że patrząc na pańskie zbiory,
widzą w nich jak w zwierciadle
jeszcze wyraźniej całą swoją ne-
dźę, swój niedostatek. „Pan ze-
brał, a my co? — mówili fernal-
le. — Napracowaliśmy się, że
grzbietu nie można rozprostowa-
ć i co z tego mamy? Czym bę-
dziemy żyć, przecież rok długi,
a nasze ordynaria już dawno
przejełdaliśmy z dzieciakami. Chy-
ba rzucimy to fernalstwo i pójd-
ziemy do miasta szukać robo-
ty...”

Więc pan Degerko uśmiechał
się zaczął jakoś przymilniej do
Zalucań i na dożynki spraszać.
„Przyjdźcie — mówił, — na po-
częstunek, potańczcie... Premia
w naturaliach będzie... dożynki
przebie!”

Poszli. Bardziej ciekawi i głod-
ni tej premii w naturaliach, niż
pańskiego skąpego poczęstun-
ku czy tańcowania na placu
przed dworskimi oknami. Po-
szedł i Arciszewski z żoną. Zam-
knęli w chacie 5-cioro dzieci-
sków, przykazali Józkowi, jako
najstarszemu, by uważał i og-
nia gdzie nie zaproszył. Obieca-
li słodkiego „gościńca” z doży-
nek przynieść.

Dzieci długo siedziały spokoj-
nie. Kazały tylko mówić Józkowi
jaki to będzie ten „gościńiec”,
językami smakowały go już na
podniebieniu. Czekwały długo,
ale nie doczekały się, — posnę-
ły. Józek jednak nie zasnął.

A kiedy późnym wieczorem
wrócili rodzice z tych pańskich
dożynek, dojrzał na ich twa-
rzach głęboki smutek, w ich o-
czach zawód i przygnębienie.
Długo milczeli wszyscy troje.
Wreszcie matka powiedziała: —
No i czym tu żyć? Pięć pudów
żyta i pud grochu na nas 7-mio-
ro. A i za to trzeba było zagwa-
rantować panu, że cały przyszły
rok będziemy u niego pracować.
We troje...

— We troje? — Józek poruszył
się niespokojnie na ławie.

— A tak Józku. Ojciec musiał
przystać, że i ty pójdziesz do
pasienia, bo inaczej naszej Ła-
ciacie nie będzie gdzie popaść.
Pan nie puści na dworskie pa-
stwisko. A wtedy co — z głodu
chyba pomrzemy.

7 lat miał Józek Arciszewski.
Już szykował się nawet do szko-
ły, cieszył niezmiennie na tę
myśl, a tu masz — już po jego
szkole. Na każdy rok życia dali
mu po jednej krowie i teraz, od
jutra trza będzie iść do dworu i
paść siedem pańskich krów, aby
jedną swoją przy tym wyżywić.

Nie przyniósł ojciec gościńca
dla dzieci z pańskich dożynek,
a jeszcze i Józka „sprzedał” na

poniewierkę do dworu. A no,
wcześniej czy później, tak mu-
siało nastąpić. Pan Degerko o-
brze przecież wiedział, ile któ-
re dziecko fernalskie ma lat i
na co może się przydać we
dworze.

Była noc. U Arciszewskich i w
innych chatach fernalie siedzieli
zadumani nad swoim losem. Sie-
dzieli bezradni, zdani na łaskę
pana Degerko. Na ochłap rzu-
cony z pańskiego stołu w dzień
święta urodzajów.

Takie to były dożynki w o-
wych latach sanacyjnej władzy
w Zalułach, w dziesiątkach i set-
kach innych wsi Białostocki-
ch...

Lata mijaly, dorastały dzieci
Arciszewskich.

— Trzeba by Józka do termi-
nu posłać — powiedział raz wie-
czorem ojciec po dłuższej za-
dumie. Ale gdzie, wszędzie trze-
ba tyle płacić za naukę, a pie-
niędzy nie ma...

— Nie bójcie się tato, dam so-
bie radę — podchwycił rozmowę
rodzicielską Józek. W słowach
tych było młodzieńczego zapę-
tu, tyle wiary w siebie, że i
ojcu udzielił się ten nastrój op-
tyzmu.

A może chłopak będzie miał
szczęście?...

Szybko jednak okazało się, że
nie ma co liczyć na jakieś tam
szczęście. Poszedł Arciszewski
do odlewni w Białymstoku — nie
przyjeł. Poszedł do zakładu ślu-
sarskiego — wzruszyli tylko z po-
litowaniem ramionami. Poszedł
gdzie indziej — wysmiali wprost.

Popatrzył ilu bezrobotnych. Nie
wyżesz tu chłopcze, nie wy-
trzymasz...

Ale Józek zaciął się w upo-
rze. Będę szukał, aż znajdę. I
znalazł. Przyjął go do nauki kra-
wiewta Teodor Tarasiewicz w
Waliłach. Nie za darmo, nie tak
na piękne oczy przyjął. Miał ka-
wałek ziemi i umyślił sobie, że
Józek będzie robił przez cały
rok w polu, a zimą uczył się kra-
wieckiego fachu. Zażądał też, by
ojciec jeszcze dodatkowo płacił.

Zgodził się ojciec na takie
warunki. Co było robić, inaczej
wychodzi tylko wracać na wieś
do tej nędzy i ciasnoty. Do tej
harówki we dworze. Nie chciał,
by przyszłość jego dziecka była
taka jak jego. Czuł się w swym
sumieniu jak gdyby współwiniem
tej niedoli chłopca, który chciał
się wyrwać w szerszy świat, a
któremu skrzydła podciął prze-
klety ustrój i pochodzenie spo-
łeczne.

„Józek Arciszewski — syn ro-
botnika folwarcznego. Nawet we
wsi, w Zalułach, gospodarskie-
go syna uważali za coś więcej
niż takiego fernalskiego. A co
dopiero tam, gdzie chodziło o
możliwość wyuczenia się rzemieś-
lniczego fachu.

Uniósł się ojciec „honorem”
i postanowił płacić roczny ha-
racz. Sobie odejmujemy, a niech
się chłopak uczy.

Nie wyszło jednak nic z tej
nauki. Józek nie miał dość sił,
by poddać pracy na Tarasiewi-
czowym polu. Męczył się przez
kilka miesięcy, schudł jeszcze
bardziej, zesłabł i w końcu po-
rzucił taką „naukę”. Tak roz-

wały się marzenia chłopaka o
nauce i rzemiośle. Tylko złośli-
wych kpinek o tym pozostało tro-
chę na wsi.

* * *

Mijały lata. Józef Arciszewski
ożenił się, wziął za żonę nie
całe 5 ha ziemi w posagu, a
choć było w tym zaledwie 1,92
ha ornego — radził sobie jak
mógł. Tylko, że o poprawieniu
gospodarki w tych latach nie
mogło być mowy. O nawozach
sztucznych, czy hodowli tym bar-
dziej.

Ziemia nie dawała obfitych
plonów. Przysparzała tylko coraz
więcej kłopotów i zgrzytów.

— Co nam tu Arciuch w pa-
radę wlaź — mówili do siebie
krewni żony Arciszewskiego.
— Ziemi mu się zachciało. A do
dworu niech idzie, jak dawniej
chodził. Nasza ziemia...

Złością błyskały im oczy. Ko-
ścią w gardle stanął ten oze-
nek Arciszewskiego. Wszystko by
oddali, tylko tego kawałka zie-
mi — za nic.

Jak głodne wilki skakali so-
bie ludzie do oczu, ludzie bli-
scy, krewni nawet — o skibę zie-
mi. Ziemia była zarzewiem kłót-
ni, bijatyk i awantur. Źródłem
niejednego zabójstwa nawet. O
ziemię toczyły się długie proce-
sy sądowe, wyniszczające do
cna obie powaśnione strony.

Przez dwa lata toczył się pro-
ces o ziemię Arciszewskich.
Wyniszczyli się i zadłużyli do o-
statnich granic.

— Panie, mecenasie — prosił
Arciszewski, — poczekajcie nam
jeszcze z parę tygodni. Spra-
wiedliwie wszystko zapłacimy,
wieprzka sprzedamy, to będą
pieniądze. A teraz skąd mamy
ich wziąć. Idźcie na rozprawę.
Przecież już chyba wyrok będzie
— bo dwa lata sprawa się cią-
gnie. Pomóżcie. Słuszna nasza
sprawa...

Ale adwokat nie słuchał
chłopskich tłumaczeń. Po co mu
one, nie o sprawiedliwość mu
przecież chodziło.

— Co mi tu głupstwa opowia-
dacie — ofuknął Arciszewskiego.
— Nic mnie wasz wieprzek nie
obchodzi. Jak nie macie pienie-
dzy i nie ma co sprzedać —
portki święteczne sprzedajcie, a
bez zapłacenia na rozprawę nie
pójdę!

Nie było innej rady. Znowu
trzeba się było zapożyczyć. No
bo jak na rozprawę bez adwo-
kata stanąć. Zagadają człowie-
ka, zakrzyczą i nie dość, że zie-
mię oddadzą, to jeszcze kosztów
narobią.

Niech się dzieje co chce —
ziemi nie oddamy. Po naszej
przecie stronie sprawiedliwość —
zacięli się Arciszewscy.

Było jasne, że ziemia praw-
nie im się należy, ale cóż to
szkodziło sądowi wydusić z ciem-
nego chłopca ostatni grosz.

W sprawie Arciszewskich sąd
widać już doszedł do wniosku,
że z obu procesujących się stron
nic więcej nie można wydusić,
bo tym razem ogłosił wyrok —
ziemia należy się Arciszewskim.

...Na to trzeba było aż dwa
lata procesu.

Gorzi chleb rodziła ziemia.
Przekleństwa, łzy, znojniny. Pot
i doznoga nierz nienawidzi
wśród najbliższych. Wśród braci
nawet. Głód ziemi przesłaniał
wszystko co ludzkie.

* * *

Długo w noc świeci się lampa
w izbie Jana Rogacza — prze-
wodniczącego spółdzielni pro-
dukcyjnej w Zalułach. Jest wrze-
sień 1953 roku.

Właśnie odbywa się zebranie
podstawowej organizacji partyj-
nej. Sekretarz organizacji tow.

Józef Arciszewski omawia naj-
pilniejsze zadania kolektywu na
tle wskazań Krajowego Zjazdu
Przodujących Chłopów i prze-
mówienia tow. Bieruta na Ogól-
nopolskich Dożynkach w Szczeci-
nie. Uczestniczył w tych wspa-
nianych uroczystościach. Głęboko
je przeżył i teraz przekazuje
swoje wrażenia towarzyszom.

— Ciężko nam, pewnie — mó-
wi Arciszewski. — Ludzi w spół-
dzielni za mało. Ale nie lekko
było i kołchoźnikom radzieckim
na początku. A jednak zwycię-
żyli. Od nich musimy się uczyć
wytrwałości i pracowitości. Od
nich musimy się uczyć żyć po
nowemu...

Ludzie słuchają z zaintereso-
waniem, choć sen morzy niejed-
nego po całodziennym robocie.

— Najpilniejsze nasze zadania,
to jak najszybciej zakończyć
siewy i zabrać się do wykop-
ków — ciągnie Arciszewski. —
Ani dnia nie wolno nam zmarno-
wać. Nasza spółdzielnia nie
może się spóźnić, bo przecież
sami wiecie jak ludzie we wsie
patrzają na wszystko, co się u nas
dzieje. A tych ludzi musimy prze-
konać o słuszności naszej drogi.
Pamiętajmy, że jesteśmy
członkami partii i miejsce nasze
jest na pierwszej linii walki o no-
wą wieś — spółdzielczą.

— Mało nas jeszcze, ale tylko
od nas, od naszej pracy wśród
mało i średniorolnych w groma-
dzie zależy, czy do wiosny przy-
jdą nowi ludzie, zachęceni naszymi
wynikami. To właśnie — przy-
ciągnięcie do spółdzielni now-
ych członków jest bojowym za-
daniem naszej organizacji partyj-
nej w Zalułach. Komitet Gmin-
ny i Powiatowy naszej partii po-
mogą nam, ale sami przede
wszystkim musimy o to zadbać.

— Żaden z nas nie miał lek-
kiego życia w sanacyjnej Pol-
sce. Umiemy więc walczyć z tru-
dnościami i pokonywać je. Za
rok będzie nam łatwiej, bo będzie
nas więcej. A o to sami musimy
się postarać. Tak uczy nas na-
sza partia, taką drogę dalszej
walki wskazał nam tow. Bierut
na Dożynkach w Szczecinie...

Długo jeszcze radzono nad
różnymi gospodarskimi sprawa-
mi spółdzielni. Każde zagadnie-
nie rozpatrywano dokładnie, ze
wszystkich stron, nie owijając
niczego „w bawełnę”. W co-
dziennym borykaniu się z tru-
dnościami nie mało narastała
takich spraw w 6-miesięcznej spół-
dzielni produkcyjnej.

Ale gdy Arciszewski wracał
do domu po zakończeniu zebra-
nia, uśmiechał się do siebie.
Krzepniemy — myślał. Ci co już
zdecydowali się, za nic nie wróci-
liby na indywidualne. Potrafią
trudności pokonać i nowych
członków dla spółdzielni zyskać.
Prawdziwi partyjniacy...

* * *

W dniu 25 bm. do naszej Re-
dakcji nadszedł zwycięski mel-
dunek spółdzielców z gromady
Zalułki:

„...22 września br. całkowicie
zakończyliśmy siewy oziminy,
przekraczając plan zasiewów ży-
ta o 2 ha i pszenicy o 2 ha.
Przez zastosowanie siewu rzędo-
wego zaoszczędziliśmy poważną
ilość ziarna. W dniu 23 bm.
przystąpiliśmy do wykopków zie-
miaków. Praca idzie pełną pa-
rą i będzie na pewno zakoń-
czona przed terminem.

„Wzywamy wszystkie spół-
dzielnie produkcyjne do współ-
zawodnictwa w przyspieszeniu
wykopków. Im szybciej, sprawniej
i dokładniej zbierzemy
wszystkie plony z naszych pól,
tym bardziej przyczynimy się do
zrealizowania Planu 6-letniego
i zbudowania socjalizmu w na-
szym kraju”.

Ziarno rzucone na zalucań-
ską glebę przez takich ludzi jak
tow. Józef Arciszewski wydaje
plon... A przy dobrej pracy
plon będzie bogaty.

JAN CHODZIŃSKI

Najlepszy przyjaciel



„Książka — najlepszy przyjaciel i doradca. Książka to
źródło wiedzy, najpotężniejsza i najskuteczniejsza broń kul-
tury socjalistycznej”.

Gorki
W latach 1945—52 ukazało się 32.813 pozycji o ogólnym
nakładzie ponad 510 mil. egzemplarzy. W tym 19.695 pozyc-
ji prac naukowych i popularno naukowych, 7.695 pozycji li-
teratury pięknej oraz ogromna ilość podręczników szkolnych,
których wielomilionowe nakłady są wyrazem rewolucji kul-
turalnej w naszym kraju.

W Polsce jest obecnie prawie 90 tysięcy bibliotek publicz-
nych i punktów bibliotecznych. Jesteśmy na drugim miejscu
po Związku Radzieckim pod względem ilości bibliotek.

CAF

O Radach Czytelnictwa Książki

WIĘCEJ SERCA W PRACY Z KSIĄŻKĄ

Zeromski wspominał przez
całe życie dwa wydarzenia, któ-
re go głęboko wzruszyły. Pierw-
sze — jeszcze z lat szkolnych,
kiedy w pogoni za piłką na
jednej z przedmiejskich uli-
ce Kielec zapędził się do
ciemnej sutereny szewca. Wśród
łomotu młotków, stuk i zgrzy-
tu narzędzi dosłyszał nagle
głos starego majstra: „Orszu-
ło moja wdzięczna! Gdzieś mi
się podziało?...” Stary szewc
czytał uczniom i czeladnikom
poezję Kochanowskiego.

Po wielu latach na budowie
w Nalęczowie Zeromski poznał
„najbiedniejszego z biednych”
robotnika dniówkowego. Gdy
zaszedł kiedyś do jego zie-
mianki, wygrzebanej w glinie,
znalazł „Księgi pielgrzym-
stwa” Mickiewicza. Robotnik
umiał je na pamięć...

Wydarzenia te wzbudziły u
pisarza gorące marzenie, aby
każdy prosty człowiek zdobył
kiedyś prawo do mądrej i pięk-
nej książki, do literatury i poe-
zji, które spłyną na spragnio-
ną, zeschłą lechicką ziemię,
jak potoki życiodajnego desz-
czu...

POWSZEDNI DZIEŃ KSIĄŻKI

Gdyby Zeromski dożył 80 lat
— dożyłby i olski Ludowiec. I
ujrzałby, jak rzeczywistość
przerasta jego marzenia o
szklanych domach. Ujrzałby
spełniające się marzenia o szko-
łach ludowych i teatrach wiejs-
kich, o literaturze i poezji w
ręku robotnika i chłopca, ma-
rzenia o tym, aby „oddawać
sztukę polską ludowi”.

Książka w izbie robotniczej
i chłopskiej stała się dziś zja-
wiskiem tak powszechnym i
tak naturalnym, że gotowiśmy
zapomnieć, iż kiedyś było ina-
czej. Dziś już sprzedaż ksią-
żek sięga 50.000 egzemplarzy
dziennie, ilość stałych czytel-
ników korzystających z 85.000
naszych bibliotek miejskich i
wiejskich oraz uczestników
konkursów czytelniczych po-
ważnie przekroczyła 3 miliony.

Planowa, zorganizowana ofe-
nsywa książki nie ustała i
nie ustanie ani jutro, ani po-
jutrze. Chcemy mieć trzysta
kilkadziesiąt powszednich „dni
książki” w roku. Chcemy i mu-
simy walczyć o dalsze umaso-
wienie i rozwój jakościowy
czytelnictwa stale z jednako-
wym natężeniem, bardziej sy-

stematycznie i rytmiczniej niż
dotychczas.

POMOC RAD CZY POMOC RADOM?

To prawda, że w dziedzinie
upowszechnienia czytelnictwa
nie trudno dziś o imponujące
zestawienia liczbowe, o wykre-
sy pnące się wysoko do góry,
ale łatwo również o zawrót
głowy od sukcesów. Trzeźwe i
szczerze zadowolenie z sukce-
sów każe z tym większą troską
spojrzeć na istniejące braki
i niedomagania. A jest ich
niemało.

Dużo mówi się, i słusznie, o
silnym i niepowstrzymanym dą-
żeniu mas ludowych do oświa-
ty, samokształcenia, kultury,
wzruszeń artystycznych. Nasza
partia planowo kieruje przebie-
giem rewolucji kulturalnej, pań-
stwo ludowe olbrzymim nakła-
dem sił i środków materialnych
stara się nie tylko sprostać
stałe rosnącemu potrzebom kul-
turalnym mas, ale jeszcze je
pogłębia, pobudza i rozwija.
Czy te prawdziwe przesłanki
upoważniają do wniosku, że
społeczne instytucje kultural-
no - oświatowe mogą ograni-
czyć się do pewnych technicz-
nych funkcji i rejestracji wy-
darzeń? Jasne, że jest to wnio-
sek z gruntu fałszywy, oportu-
nistyczny, biurokratyczny...

A jednak taki właśnie po-
gląd charakteryzuje wielką
część Rad Czytelnictwa i
Książki. Praca wielu woje-
wódzkich Rad polega na me-
chanicznym sumowaniu pla-
nów i wyników popularyzacji
książki przez poszczególne in-
stytucje i organizacje. Własne
go wkładu, inicjatywy, pracy
propagandowej i organizacyj-
nej prawie że nie ma. Wiele
Rad nie nawiązało nawet
współpracy z organizacjami
masowymi, ZMP czy Liga Ro-
biet. Jak widać, fałszywie ro-
zumieją one swą rolę skoro
unikają organizowania wokół
siebie aktywu społecznego.

Bardzo wiele Rad zadowa-
la się wynikami ilościowymi
sprzedaży książek i wypożyczeń
w bibliotekach nie wnikając
w dobór książek stoso-
wany dla danego środowiska.
W Radach powiatowych i
gminnych problem upowszech-
nienia książki rolniczej nie
stał dotychczas na porządku
dziennym.

W wielu Radach gminnych
istnieje tendencja, aby funk-
cje Rady mechanicznie wią-
(Ciąg dalszy na str. 2)

Młodzi poeci Białostoczczyzny piszą

O młodości

Młodość nie tylko w sztabackich latach
Szumem radości rozbrzmiewa,
Starszym też w młodość życie się wplata —
I o tym chciałbym zaśpiewać...

Do autobusu z wdzięcznym uśmiechem
Wszedł człowiek, siwe miał włosy,
Z miną młodziana, co wciąż się śpieszy,
Powiedział: „szkolny poproszę”.

W tym była jego radość zawzięta
Z życia i z nauki pilnej,
W tym była młodość — młodość studenta
Ze Szkoły Inżynierskiej.

Tak więc przez ciężkie i długie życie
Uśmiechy wyrosły z marzeń
W wieku, o którym wiersz ten słyszycie
I który młodość powtarza.

Józef Pankiewicz

List do Redakcji

POEZJA — SPRAWA NIEZMIERNIE WAŻNA

Dobrze się stało, że „Gazeta Białostocka” poruszyła na swych łamach sprawę naszej, białostockiej poezji. Stwierdziłem, że nasz województwo posiada wiele wspaniałych tematów i spraw, godnych artystycznego ujęcia.

Choćby np. piękno naszego krajobrazu. Ileż uroku posiadają nasze wspaniałe lasy, rozległe pola, rzeki kręcące swe koryta jak węże, ileż to wspomnień związanych z walką naszego ludu o swe prawa, o wyzwolenie narodowe i społeczne, ludu kochającego swą ziemię, warto opiewać wierszem. Ile przemian, ile nowych fabryk, domów, spółdzielni produkcyjnych czeka na poetę.

Wracając do Koła Młodych Literatów, warto by jak najprędzej rozpoczęło ono ożywioną

działalność. Zadaniem koła, według mnie, powinno być kierowanie twórczością młodych amatorów i rozbudzenie ambicji artystycznych u białostoczian. Koło powinno pomagać piszącym, wyjaśniać technikę budowania utworów, wskazywać materiały z literatury, które wzbogacają wiedzę członków koła. A członków na pewno znałoby się wielu.

Ja np. od dawna próbowałem (w różnej formie) pisać. Moje jednak opowiadania, wiersze nigdy nie wyszły poza kilka zapelnionych nimi brulionów. Chciałbym się więc dowiedzieć, czy mają jakąś wartość i czy powinienem te próby literackie dalej kontynuować. Na zebraniach dyskusyjnych Koła Młodych tę odpowiedź niewątpliwie usłyszę.

H. KACZMARCZYK
Białystok

Ukirowców-sadowników

Wczesną wiosną 1949 roku grupa robotników Zakładów Hutniczych im. Kierowa udała się na jedno z przedmieść Leninogrodu. Trzymali w rękach przyrządy geodezyjne, drewniane paliki.

— Tu właśnie założymy nasz ogród — powiedział jeden ze starszych robotników robiąc szeroki gest ręką.

Wszyscy obejrżeli się dokoła. Niezbyt zachęcająca okoliczność: Pustkowie, błoto, ugory.

— Czy sobie poradzimy?

— No chyba!

Tak oto przed trzema laty z zapalem i energią, godnymi pracowników Zakładów im. Kierowa, walcownicy i traserzy, tokarze i dźwigowicy, inżynierowie i technicy założyli podwaliny przyszłego sadu zespołowego.

Przyjaciele żartobliwie nazywają inżyniera-technologa, Wiktora Żigunowa, „historiografem sadu”. Trzy grube zeszyty, zapisane jego zamasytym piśmem, zawierają opowieść o walce kirowców z przyrodą, walce, w którą sam Żigunow włożył również wiele serca i inicjatywy.

— Spójrzcie...

Wiceprezes zarządu sadu otwiera jak książkę dwa arkusze dyktu, na których nalepiony jest plan sadu.

— Mamy go tu jak na dłoni... Zakładaliśmy go z wielkim rozmachem. Sad nasz zajmuje dziś 50 hektarów. Rozpoczęliśmy od 25, a w tym roku dojdziemy już do 75. W roku 1949 sad zakładało 80 osób, a teraz pracują w nim setki ludzi z naszych zakładów.

— Jesteśmy bardzo bogaci — mówi Żigunow. — Mamy przeszło 8 tysięcy jabłoni, przy czym co piąte drzewo już owocuje. Wiśni, czereśni, śliw — ponad 6 tysięcy drzew. Czarnych i czerwonych porzeczek — ok. 25 tys. krzewów. Mamy też wspaniałe poziomki. Czyż można zresztą wszystko wliczyć?

Wkrótce po założeniu sadu zjawili się szkodniki drzew. Podjęto z nimi ostrą walkę. W 1951 r. wiele szkody wyrządziły myszy polne, które przywdęwały z sąsiedniego pola. Ale i z tą plagą poradziła sobie sadowniczo-amatorska.

Silny, porywisty wiatr morski — to częsty i całkiem niepożądany gość w sadzie. Aby uchronić rośliny przed wiatrami, sadownicy posadzili od strony wschodniej 600 trzymetrowych młodych topoli, a od zachodu — 200 wiązów. Zielona ściana nie przedkłada jednak chronić będzie sad. Na razie kirowcy znaleźli inne wyjście: nie hodują wysokich drzew, lecz karłowate jabłonie, które są co prawda niezbyt piękne, ale za to wytrzymałe.

W ciągu trzech ostatnich lat amatorzy-sadownicy poświęcali zimą wiele czasu nauce. Słuchali iwan Wacura i Piotr Surkow, inżynierowie Stiepan Bieleńnik i Georgi Kostyn oraz dziesiątki innych pracowników fabryki, miłośników sadów, kwiatów i pszczoł, przychodzili co tydzień na wykłady do fabrycznego Domu Kultury. Poznawali tu podstawy agrobiologii, miczurinowskiej, przodujące doświadczenia w dziedzinie sadownictwa, ogrodnictwa, pszczelarstwa. Uczyli ich pracownicy nauki Instytutu Hodowli Roślin, profesorowie uniwersytetu. I tak oto, obok twórczej współpracy z uczniami-metalowcami oraz z uczniami - budowniczymi maszyn na wzięła się współpraca kirowców z botanikami.

Dzięki studiowaniu dzieł Timiriaziowa, Williamsa i Miczurina sadownicy-amatorzy zaczęli racjonalniej i śmielej prowadzić rozpoczęte przez siebie dzieło. Wielu nabrało chęci do wypróbowania swych sił w sadownictwie doświadczalnym.

Doświadczenia, próby, wykrywanie nowych możliwości są żywiołem starego traserza Kaczanowa. Tak pracuje on w oddziale fabrycznym, takim też jest w sadzie fabrycznym.

...Stąpając ostrożnie między grządkami — od drzewa do drzewa, od krzaka do krzaka — idzie stary robotnik przez ogród. Rece jego, które przed chwilą trzymały precyzyjny instrument, obecnie zrezygnują z manewrowania nożem ogrodowym.

— Podobasz mi się dzisiaj — z aprobatą mówi sadownik, oglądając młodą jabłonkę. — Masz w sobie dużo soków ży-

Włady, wychudzony człowiek z zakrytymi powiekami; na piersiach tabliczka z napisem: „ociemniały proszę o wsparcie”. Pamięta ten widok? Widok jakiegoś charakterystyczny przed wojną na skrzyżowaniach ulic i przed kościołami miast. Ten widok to jaskrawy dowód „troski” sanacyjnego rządu o niewidomych. Tak było...

„PRACA JEST RADOŚCIĄ ŻYCIA”

— głosi hasło umieszczone zaraz przy wejściu do siedziby białostockiego oddziału Polskiego Związku Niewidomych. I to hasło stanowi niejaką wytyczną działalności związku. Dać niewidomym fach, wykształcenie, umożliwić im pracę, uczynić z nich pełnowartościowych obywateli — oto programowe zadanie związku.

Do realizacji tego zadania służą ośrodki szkoleniowe, w których niewidomi zdobywają zawody tkacza, dziewiarni, szrotkarza, masażysty itd. Temu celowi służą kursy początkowego nauczania, kursy Wszechnicy Radiowej, prasówki i zbiorowe czytanie, na których niewidomi zdobywają wiedzę ogólną. Również przy warsztatach Spółdzielni Pracy Niewidomych istnieje możliwość nauczania się zawodu przez szkolenie przywarsztatowe.

Biorąc pod uwagę liczbę przeszło 600 niewidomych w województwie białostockim założono już obok Spółdzielni Pracy Inwalidów Ociemniałych w Białymstoku, kilka warsztatów szkoleniowych na terenie województwa. Takie warsztaty istnieją w Hajnówce przy ul. Bocznej 3, w Suwałkach przy ul. Kościuszki 43, i wkrótce zostanie otwarty ośrodek szrotkarski w Opatowie koło Rajgródu.

SZROTOKARZE

Najwięcej spośród członków białostockiego oddziału

wotnych. A twoja sąsiadka po-
zółka. Damy jej trochę nawo-
zów azotowych”.

Wielu robotników fabryki, podobnie jak Kaczanow z zamiłowaniem oddaje się pracy w sadzie wśród drzew i kwiatów, poświęcając temu zajęciu wszystkie wolne chwile.

Sad pracowników Zakładów Hutniczych im. Kierowa — to największy spośród 70 sadów fabrycznych Leninogrodu. Są one jak gdyby punktami, wyznaczającymi zielony pierścień, jaki utworzony zostanie w niedalekiej przyszłości przez sady podmiejskich kołchozów i soczewożarów oraz sady pracowników przedsiębiorstw przemysłowych Leninogrodu.

W. Iwanow

Lata trzydzieste okresu międzywojennego były na Białostoczczyźnie okresem wzmocnionych walk rewolucyjnych proletariatu i pracującego chłopstwa, okresem, w którym przez nasze województwo przeszła potężna fala strajków. Zubożenie pracującego chłopstwa pod rządami sanacyjnych faszystów pogłębiało się coraz bardziej, zwłaszcza w skrajnie ubogich powiatach białostockim i sokólskim. Wyjątkowo zaoferowane formy gospodarki chłopskiej w tych powiatach (panująca powszechnie trójpolówka), zahamowanie rozwoju przemysłu, wskutek pogłębiających się w ustroju kapitalistycznym kryzysów gospodarczych, powodowały rozdrobnienie gospodarstw chłopskich, przeludnienie wsi. W tych warunkach każda możliwość zarobku poza gospodarstwem była dla chłopów nadzwyczajnym dobrodziejstwem. O pracę jednak było niepomniernie trudno; jedyną nadzieją były prace w lesie.

Sanacyjna administracja lasów wykorzystywała trudne położenie chłopów, ich biedę i nędzę i ustalała głodowe stawki płac, licząc na to, że w ruinowanych wsiach znajdą się zawsze pod dostatkiem siły roboczej, że głód zmusi chłopów do pracy za każdą cenę. Jeszcze dalej w swym bezwzględny wyzysku chłopów szli obszarnicy, placąc robotnikom nawet w okresie najbardziej nasilonych robót żniwnych po 80 groszy dziennie.

Niewiele więcej można było zarobić przy pracy w lesie. Według urzędowego cennika z r. 1933, robotnicy otrzy-

PZN zdobywa zawód szrotokarza. Właściwie nie można powiedzieć „zdobywa”, bo w warsztatach Spółdzielni Inwalidów Ociemniałych im. Marchlewskiego pracuje już kilkudziesięciu wykwalifikowanych szrotkarzy i młotekarzy. Są to przeważnie mistrzowie w swoim fachu osiągnięci wspaniałe wyniki w zakładowym współzawodnictwie pracy. Szrotkarze Jan Sacharko, Janina Szejnoga, Józef Iwanuk, współzawodniczą ze sobą w przekroczeniu normy. W ubiegłym miesiącu zwyciężył Jan Sacharko wykonując 190 proc. normy.

Są też i początkujący, jak np. Jerzy Tokarzewski, najmłodszy pracownik zakładu, dziś po tygodniowej dopiero pracy wykonujący do 20 szrotek dziennie.

DZIURKOWANA GAZETA I BAJKI KRASICKIEGO „DRUKOWANE” NA BLASZE

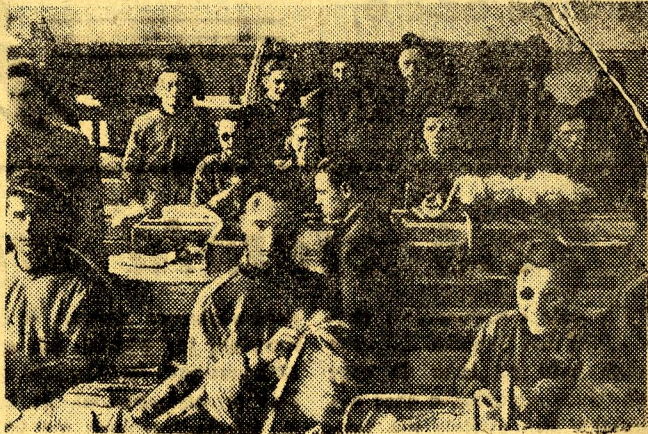
Z Wacława Kamińskiego dumna jest cała załoga. „Ich student”. Kamiński jest bowiem studentem 3 roku po-



Jan Sacharko — przodownik pracy, szrotkarz.

lonistyki Uniwersytetu w Lublinie. Ma ambitne plany na przyszłość. Po studiach zamierza pracować w redakcji miesięcznika dla niewidomych „Pochodnia”, którego ostatni numer mi pokazuje. Miesięcznik pisany jest systemem Braille’a polegającym na kombinacji wypukłych kropek. Pewien układ kropek odpowiada określonej literze alfabetu.

Z zaciękawieniem przyglądam się grubym kartom czasopisma usłanym drobnymi, wypukłymi kropkami. Kamiński szybko przesuwając palcem wzdłuż wiersza czyta artykuł o wielkim, słynnym na cały świat niewidomym polskim śpiewaku Gruszczyńskim. Potem pokazuje mi cynkowe blachy również pokryte wypukłymi kropkami. Jest to tekst... bajek Krasickiego. Ob. Kamiński w czasie przerwy wakacyjnej prowadzi wykłady o Polsce współczesnej na kursach po-



Widok warsztatu spółdzielni niewidomych.

(Fot. „Gazeta”)

czątkowego nauczania systemem Braille’a. Nauczycielką polskiego i rachunków jest ob. Janina Grabowska mająca wykształcenie średnie. Pracuje do godz. 15 w warsztatach, a wieczorem uczy swoje koleżanki i kolegów czytać.

W ŚWIETLICY

Specjalnego lokalu na świetlicę niewidomi nie mają. Wykłady, nauka czytania i pisanie oraz próby zespołu artystycznego odbywają się w jednym z pomieszczeń internatu, które uprzejmie koleżanki odstąpiły na świetlicę i jadalnię.

Niewidomy ob. Jakubowski pokazuje mi specjalne szachy. Czarne pola są wypukłe i gracie dotykem sprawdzają ustawienie figur. Szachy są jedną z ulubionych gier świetlicowych.

Ale na tym nie kończy się życie świetlicowe. Przy oddziale związku istnieje bardzo dobry zespół artystyczny znany już z kilkakrotnych występów na wsi, w ramach łączności miasta ze wsią i w Białymstoku. W skład zespołu wchodzi recytatorzy, śpiewacy, i niewidomi muzycy. Wkrótce będziemy mogli wszyscy podziwiać zespół na występach w czasie Wystawy Przemysłu Drobnego w Białymstoku.

* * *

Niewidomi pracują, uczą się, bawią — słowem żyją. Żyją pełnym, swobodnym życiem. I jakże daleki jest dziś obrazek niewidomego z tabliczką na piersiach, a jak bliskie hasło „praca jest radością życia”.

Franciszek Lewicki

O Radach Czytelnictwa i Książki

WIĘCEJ SERCA W PRACY Z KSIĄŻKĄ

(Ciąg dalszy ze str. 1)

czyt do zakresu obowiązków komisji kulturalno - oświatowej GRN. Na pełnomocników gromadzących wiele Rad po prostu wyznacza nauczyciela, bibliotekarza czy sołtysa, którzy przecież mają dość swoich obowiązków. Wiele Rad gminnych nie mobilizuje aktywności społecznej, nie aktywizuje ani przodowników czytelnictwa, ani młodzieży nieorganizowanej, ani gospodyń wiejskich, które dają przykłady ofiarnej pracy.

Walka o świadomość człowieka, to walka klasowa, ale jakże ma się ona zwycięsko rozwijać, kiedy jej perspektywy nierzadko giną w powodzi papierków, czczych deklaracji, formalności, bezdusznych metod administracyjnych, biurokratycznej ośpałości i obojętności? Jak mają się realizować jej cele, kiedy niektórzy jej nie doceniają i nie rozumieją, że książka wzbogaca

arsenał środków naszej pracy politycznej, aby w istocie Polska Ludowa była silna świadomością mas.

Upowszechnienie książki i czytelnictwa nieustannie rozwija się, ale żywotność w tej dziedzinie trzeba całkowicie zastąpić planowością. Chodzi o to, aby do każdego trafiła zawsze najważniejsza i najpotrzebniejsza mu książka, aby czytelnictwo równało się samokształceniu, stałemu podnoszeniu poziomu politycznego i kulturalnego mas.

Dopóki ten cel nie zostanie osiągnięty, trzeba częściej analizować błędy, niż sukcesy. Trzeba odszukiwać, odkrywać i leczyć miejsca chore lub tylko zagrożone chorobą, aby Rady Czytelnictwa i Książki, z którymi włączamy tyle planów i nadziei, stały się istotnie niezawodną, potężną dźwignią dalszego upowszechnienia czytelnictwa.

B. O.

REWOLUCYJNE TRADYCJE BIAŁOSTOCZCZYNY

Strajki robotników leśnych

mywali za przygotowanie (ścięcie, pilowanie i rabanie) metra sześciennego drzewa opałowego 60 groszy, za przygotowanie i oczyszczenie podkładów kolejowych płacono po 7 groszy od sztuki. Dzień pracy trwał od świtu do nocy zarówno dla robotników akordowych jak i dniówkowych. Niezależnie od głodowych stawek robotnicy byli systematycznie oszukiwani przez urzędowych brakarzy odbierających wykonaną pracę. Dużo do życzenia pozostawała terminowość wypłat — na wypłatę zarobionych pieniędzy robotnicy niejednokrotnie musieli czekać miesiącami.

Wśród robotników leśnych, cierpiących nie lada ucisk i wyzysk ze strony władz sanacyjnych poczęły coraz bardziej narastać nastroje rewolucyjne. Robotnicy rozumiejąc, że reprezentujące i chroniące interesy burżuazji władze sanacyjne dobrowolnie nie pójda na ustępstwa. Mając przed oczami niedawny sukces białostockich włóknarzy w walce z fabrykantami o poprawę warunków pracy i pracy, robotnicy leśni postanowili przystąpić również do strajku, aby wywalczyć sobie poprawę zarobków. Strajk wybuchł w dniu 11 listopada 1933 r. jednocześnie w nadleśnictwach Waliń, Sokółki i Krynki. Strajkujący żądali podniesienia zarobków o 50 proc., przestrzegania 8-go

dziennego dnia pracy dla robotników dniówkowych, zniesienia bezpłatnej pracy praktykantów leśnych, rzetelnego odbierania robót przez brakarzy, jednolitego cennika prac akordowych niezależnie od wieku robotników, regularnego wypłacania zarobków oraz ludzkiego traktowania robotników i niezmuszania ich do wykonywania darmowych robót poza godzinami pracy w gospodarstwach przydomowych nadleśniczych i leśniczych.

Administracja leśna początkowo nie chciała nawet rozmawiać z robotnikami stojąc na stanowisku, że „chłopa należy trzymać krótko za mordę”. Nadleśniczy w Walińach nie przyjął delegacji strajkujących, wezwał na pomoc policję, oświadczając, że napadli nań komuniści, że „zebrała się banda smarkaczy i chce tu ustanawiać dla nas porządek i cenę”. Przybyła policja przepędziła delegatów.

Rozpoczęły się wrogie represje. Codziennie niemal odbywały się rewizje policyjne u strajkujących robotników niby to w poszukiwaniu ulotek i odezw komunistycznych, aresztowano kilkadziesiąt robotników. W odpowiedzi na represje strajk robotników leśnych począł się rozszerzać, do strajku przystąpił drwali w Supraślu. W Białowieży i na Polesiu wybuchł solidarność

DYSKUSJA NIE BYŁO...

Grzegorz Szeremietiew — GARNCARZ SUPRASKI

— E, Józek, niby chłop z ciebie niegłupi, a przecież wszystkiego nie rozumiesz. Dobrze, że dziś ktoś z miasta przyjedzie, to nam wszystko wytłumaczy, a potem całą gromadą pogadamy...

Ożywioną rozmowę, prowadzoną w wiejskiej świetlicy, przezwyciężała męczyzna z teką.

— Czołem, obywatelu. Dlaczego was tak mało? Boję się, że frekwencji nie będzie.

— Żadnej Frekwencji u nas na wsi nie ma. Hortensja to była — stara Walczakowa — ale jej się zmarło zeszłego roku. Ale inni gospodarze przyjdą, bo bardzo ciekawi, co tam nowego na świecie.

Jakoż stopniowo ludzie zaczęli się schodzić. W szczelnie nabitej sali, przy ogólnym zainteresowaniu rozpoczęła się dyskusja o sytuacji międzynarodowej.

„Obywatelu. Świat stał się areną popularyzacji sił społecznych, domeną ścierania się dwóch linii kierunkowych. Naszą linię określa polityka zagraniczna, będąca integralną częścią składową programu strategii i taktyki partii komunistycznych i robotniczych, polityką pokoju, uwzględniającą działania obywateli, opartą na podstawach teorii marksizmu i leninizmu. Ideologia proletariackiego interesu narodowego. W świecie atlantydzkim, gdzie polityka zagraniczna jest korelatem systemu uciśku i wyzysku, faktorem jej są wyścigi zbrojeń i militarystyka ekonomiczna, które powodują pauperyzację ludności. Ale nie uratuje rozkładającej się klasy burżuazyjnej, która stacza się po równi pochyłej zdrady i zaprzecania. Konsolidacja pokój miłujących narodów przyspieszy fiasko kliku imperialistycznych podżegaczy i ich quislingowskich oportunistycznych pachołków...”

Franek Frąckowiaków aż się zadziwił. Że też w jednej głowie tyle rozumu się mieści! Wkrótce od tej mądrości wielu zebranych nabrzmiały głowy, więc je podparli rękami. Niektórzy to nawet oczy zamknęli. Młody Majewski — zmyślna bestia — wyszedł napić się wody, odprowadzany zawistnymi spojrzzeniami. Musiał mieć chyba duże pragnienie, bo godzinę nie wracał. „...figuranci Flicków, Thyseńców i Pferdemengesów oraz ich

mocodawców zza oceanu — Rockefellerów, Morganów i Du Pontów przy poparciu zdrajców narodu francuskiego, spadkobierców Petain'ów i Lavalów, wyrażicieli interesów Comité des Forges, głoszących demagogiczne hasła lebensraum, montując neo-hitlerowski Wehrmacht, którego celem jest nowy Drang nach Osten. Ale plany kliku adenaue-rowskiego i ollehauerowskich rewanżystów spala na panewce. Nie powtórzy się rok 1933...”

W oczach starego Macieja głowa referenta zaczęła puchnąć, dosięgła pułapu i rozplynęła się w mlecznej mgle, zza której dobiegały wyrazy: „Viet minh... Zaiabatsu... Hukbalahap... Aramco... Masadegh... Laniel... Jouhaux... Force Ouvriere... Cagoulard... de la Roque... Blum... de Gaulle... Anaconda Coper... I. G. Farben... United Fruit...”

Z pierśi słuchaczy wyrwało się westchnienie ulgi, kiedy po retrospektywnym rzucie oka na dzieje formacji społecznych, po błyskawicznie skrótownym omówieniu zasad materializmu filozoficznego, mówca wyładował efektowną cytata.

— Czy są pytania?

— Co my tu w naszej wiosce mamy robić, żeby był pokój?

— Cóż, pytanie obywatela wydaje się jasne. Zastanówmy się najpierw, jak świadomość określana przez byt, z kolei staje się siłą materialną...

Mimo zachęty dyskusji nie było.

— Zebranie się udało — myślał prelegent. — Szkoda tylko, że ludzie tacy bierni i nie zdają sobie sprawy z interesów...

(trl.)

Supraśl, jako ośrodek ceramiczny rozwinął się później od Siemiatycz. Jak wynika z opowiadań tamtejszych mieszkańców, garncarstwo istniało tam już w drugiej połowie XVIII w. Brak jednak syntetycznego opracowania rozwoju ceramiki na Białostocczyźnie, brak jakichkolwiek przedmiotów glinianych z tamtych czasów, uniemożliwia odtworzenie historii garncarstwa w Supraślu. Faktem pewnym jednak jest, że odmiennie od Siemiatycz, uczyli się tu młodzi garncarze. Nie było majstrów ani terminatorów. Garncarstwem zajmowali się biedni mieszkańcy Supraśla, przekazywali zawód ten swoim synom jako źródło utrzymania siebie i rodziny.

Jedna rodzina garncarzy — chałupników wybiła się w ceramice supraskiej — Szeremietiewów. Garncarstwo uprawiano tam od kilku pokoleń, przetrwało ono do dziś, reprezentowane przez Grzegorza Szeremietiewa. Mieszka on za miastem przy ul. Dolnej. Tu także mieszkał jego ojciec garncarz, po którym Szeremietiew odziedziczył nie tylko fach, ale i piec do wypalania naczyń.

61-letni Szeremietiew lubi cofać się myślą do lat swego dzieciństwa, kiedy jako jedenastoletni chłopak zaczął naukę u ojca. Trudne były początki. Głina wysuwała się spod niewprawnych rąk chłopca. O toceniu więc nie mogło być mowy. Pomagał ojcu przyrządzać glinę, pilnował pieca i powołał wciągać się do pracy garncarskiej. Zaczynał od tocenia najłatwiejszych przedmiotów — podstawek do doniczek. Po trzech latach nauki, sięgał po formy trudniejsze, słoję, dzieżki, miski i dzbany.

Dziś Szeremietiew ma już po za sobą 50 lat pracy przy kole. Swoją fach nazywa poetycznie „walką z gliną”. Ile w tym określeniu jest słuszności — przekonać się można łatwo patrząc, jak bezkształtna masa gliny pod zgrabnymi rękami wytrawnego garncarza zmienia się w dzban. Ogromną sprawność tocenia zawdzięcza właśnie tej długiej walce o coraz piękniejszy kształt swoich wyrobów, o klasyczną wprost linię dzbanów i flakonów.

Pracownia supraskiej garncarza nie różni się od pracowni innych ceramików — chałupników. Zwyczajne koło, ta kieliszek używany do tocenia od przynajmniej kilkuset lat, piec z paleniskiem umieszczonym głęboko w ziemi i parę desek ustawionych prawie pod sufitem, a służących do suszenia naczyń przed wypaleniem.

Do pracy używa trzech tylko po mocnych przedmiotów: drutu do zdejmowania wyrobów z koła, deseczki służącej do nadawania kształtu dzbanom i małego glinianego „czerepu” do formowania misek. Za oknem pracowni Szeremietiewa widać zapasy gliny i sosnowego drzewa. Właśnie drzewo sosnowe, najbardziej na dające się do wypalania garnków, ponieważ nie pozostawia węgla, spalając się prawie zupełnie na popiół.

* * *

W pracy garncarskiej istnieje kilka zasadniczych etapów. Glinę trzeba dokładnie wymieszać, oczyścić z najmniejszych nawet kamyczków i korzonków roślin. Przez wygniatanie gliny garncarz otrzymuje miękką jak plastelina masę. Wtedy może zabierać się do tocenia. Zasiada więc przy kole. Po prawej stronie na ławie leży glina, obok naczynie napelnione wodą, służące do zwilżania rąk przy toceniu. Następną czynnością jest już samo tocenie na kamiennym kole wirującym pod wpływem pchnięcia nogą. Pierwotny kształt przedmiotu otrzymuje garncarz za pośrednictwem tzw. „ciągnięcia” gliny. Przy wykańczaniu używa deseczki lub czerepu.

Gotowe naczynie zdejmuje z koła przy pomocy cienkiego drutu i układa na deski do suszenia. Przedostatnią czynnością jest polewanie przedmiotów — ostatnią wypalenie.

* * *

Wyroby Szeremietiewa znane są w całej niemal Polsce. O tej popularności zdecydowała przede wszystkim jakość produkowanych przez niego naczyń. Ich kształt jest typowy dla ceramiki regionu białostockiego. Dzbanki są więc smukłe, jak gdyby sta-

łyżne, poważne w symetrii i doskonałości.

Szeremietiew nie ma pretensji do zdobniczych. Jedyną ozdobą jego wyrobów stanowi połyskliwa polewa koloru zielonego, lub zielono-żółtego, przyrządzona z ołowiu. Supraski garncarz doszedł w ciągu swej długoletniej pracy do prawdziwego mistrzostwa. Ogromnie czuły na formę, wykarowuje z gliny piękne naczynia użytkowe, które dzięki bardzo starannemu wykonaniu stoją na pograniczu ceramiki użytkowej i artystycznej.

Indywidualnym wkładem Szeremietiewa do historii polskiego garncarstwa ludowego jest doprowadzenie techniki tocenia do rzadko spotykanej doskonałości. Szczególnie dzbanki odznaczają się wykonaniem wysokiej klasy. Ich ścianki są cienkie nie ma jak szkło. O wysokiej technice starego garncarza, zdecydowała przede wszystkim długoletnia praktyka. Tocząc, a raczej „ciągnąc” glinę pędzącą na kole, a mającą przybrać kształt np. dzbana — wstrzymuje oddech. Przekonał się, że oddychając traci skupienie, poruszając się nieznacznie ręce i na skutek takich nawet bardzo znikomych poruszeń, dzban traci na smukłości i łatwo jako miękka glina może ulec skrzywieniu.

Umiejętności artystyczne starego garncarza nie ograniczają się do produkowania dzbanów czy innych naczyń użytkowych. Potrafi robić również efektowne flakony, a także misternie zabawki, małe dwójczki, dzbanuszeki, gwizdki itp. Obecnie jednak nie oddaje się zabawkarstwu. Nie jest to sprawa obojętna, że większość

garncarzy Białostocczyzny produkuje dziś wyłącznie ceramikę użytkową. Jak wynika z rozmów z Zalewskim, garncarzem z Siemiatycz, czy Szeremietiewem, za bawkarstwo uprawiali przed wojną i w pierwszych latach powojennych. Przerzucenie się na wyroby użytkowe, tłumaczył brakiem cierpliwości w starszym wieku itp.

Źródłem porzucenia tej nie mniej od ceramiki na codzień ważnej gałęzi produkcji jest co innego. CPLIA po prostu zaniedbuje zabawkarstwo, nie składa zamówień, nie potrafi przekonać chałupników o potrzebie glinianych zabawek, odczuwanej nie tylko u nas, ale i w innych miastach.

Drugim ważnym czynnikiem obniżenia wartości artystycznej wyrobów, jest brak jakiegokolwiek kontroli czy nadzoru artystycznego ze strony CPLIA. To doprowadza do dużej jednostajności wyrobów, stosowania jednobarwnej polewy. Wymaga się od garncarza dużej ilości naczyń nie dbając o ciągły rozwój artystyczny. Kto wie, czy właśnie ten fakt nie jest przyczyną niedostatecznego interesowania się klientami wyrobami glinianymi. Komu potrzebna jest kolekcja jednokolorowych dzbanków czy flakonów, o jednym i tym samym kształcie i kolorze?

Garncarzy chałupników, nie zrzeszonych w spółdzielni czy ośrodku ceramicznym trzeba otoczyć większą opieką. Stworzyć systematyczny nadzór artystyczny powodując stały wzrost jakości produkcji i jej różnorodność. A zachęcenie do produkowania misternych zabawek, które tak bardzo lubią dzieci, powinno również znaleźć się w najbliższych planach CPLIA.

ZOFIA DUBLEWICZ

Artysty chińscy w Białymstoku



Występy Chińskiego Zespołu Pieśni i Tańca były dużym wydarzeniem w życiu kulturalnym Białegostoku. Spotkały się one z gorącym przyjęciem publiczności. Na zdjęciu: Młode zbieraczki autografów obiegają jednego z chińskich artystów. Foto „Gazeta”

we strajki białoruskich robotników leśnych.

Strajkiem robotników leśnych kierowali aktywiści KPP i KPZB. Komitet strajkowy mieścił się w Supraślu, jako miejscowości najbliższej położonej od Białegostoku, co ułatwiło przekazywanie komitetowi strajkowemu dyrektyw partyjnych z Białegostoku. Wkrótce strajk objął wszystkie nadleśnictwa w pow. białostockim i sokólskim. Komitet strajkowy żądał podpisania umowy zbiorowej, która zagwarantowałaby robotnikom właściwe zarobki.

Dla sprawniejszego przeprowadzenia strajku do zwycięskiego końca zorganizowano komórki strajkowe w każdej wsi, w której mieszkali robotnicy leśni i wozacy. Komórki strajkowe podlegały komitetowi strajkowemu w nadleśnictwach, a te z kolei podporządkowywały się dyrektywom głównego komitetu strajkowego. Tego rodzaju struktura organizacyjna przyczyniła się do sprężystego kierowania strajkiem i zapewnienia solidarności poczynania wszystkich robotników.

Administracja leśna nie chciała ustąpić. Władze sanacyjne postanowiły złamać strajk siłą i polecili policji wywieźć na robotników wszelki nacisk, by zmusić ich do przystąpienia do pracy. Gdy to nie pomogło, policja zorganizowała większą grupę łamistraszków, którzy pod ochroną policji przystąpili do pracy w uroczysku „Pierociosy” w pow. sokólskim.

Gdy wieść o łamistraszkach dotarła do

strajkujących, postanowili oni przeprowadzić łamistraszków. W drugiej połowie grudnia 1933 r. grupa strajkujących w liczbie ponad 200 osób wyruszyła do lasu. Przełamanie kordonu ochronny i wywołanie tacy walki. Większość łamistraszków zrozumiała i rzuciła robotę zobowiązując się nie pomagać więcej policji w likwidowaniu strajku. Kilku opornym odebrano piły i siekiery.

W odpowiedzi policja aresztowała kilku robotników i osadziła ich w areszcie w Szudziałowie. Chłopi zdecydowali się odbić aresztowanych. W dniu 4 stycznia 1934 r. około 600 chłopów — robotników leśnych — zebrało się przed posterunkiem policji w Szudziałowie żądając uwolnienia aresztowanych. Komendant posterunku polecił demonstrantom rozejść się, a gdy to nie pomogło strzelił do tłumu z pistoletu, w ślad za nim policjanci otworzyli ogień strzelając do tłumu. Demonstranci cofnęli się. Na placu pozostał zabity Włodzimierz Chomczyk z Szudziałowa.

W obawie przed dalszymi zajściami zwolniono natychmiast aresztowanych chłopów, zabitego Chomczyka policja cichaczem pochowała, nie pozwalając następnie na ekshumację zwłok, której żądała rodzina zamordowanego, pragnąc pochować go na cmentarzu w rodzinnej wsi. Władze sanacyjne obawiały się bowiem, że na pogrzebie może dojść do zaburzeń, a przede wszystkim, że udział tysięcy chłopów w pogrzebie ofiary faszyzmu przyczyni się do dal-

szego wzrostu nastrojów rewolucyjnych wśród chłopstwa.

Administracja leśna skapitulowała wreszcie i zgodziła się na pertraktacje z robotnikami idąc na ustępstwa. Podpisano umowę zbiorową przewidującą podwyższenie stawek płacy o 15 do 35 proc.

Zwyczajowo strajkujących nie było pełne. Przyczyniła się do tego w dużej mierze rozbiłajka robota prawniczej kierownictwa PPS w Białymstoku z Kapiułą na czele. Kapiuła rozwinął szeroką propagandę przeciwstrajkową, przekonywał chłopów, że „strajk leśny nie wytrzyma presji policji i załamie się”, dlatego też nie można stawiać pod adresem administracji leśnej „zbyt wygórowanych żądań”. Umowę zbiorową podpisali w imieniu strajkujących robotników nie komitet strajkowy, lecz przedstawiciele Związku Robotników Leśnych.

Administracja leśna nie dotrzymała jednak warunków umowy, sporą część strajkujących bezprawnie usunęło z pracy, przeciw członkom komitetu strajkowego władze sanacyjne wytoczyły proces sądowy, w wyniku którego dwaj z nich zostali ukarani więzieniem.

W następnych latach (1936—1937) wybuchły jeszcze dwukrotnie strajki robotników leśnych na Białostocczyźnie, nie miały one jednak tak szerokiego zasięgu jak strajk na przełomie lat 1933/34.

W. Anichimowicz
H. Matejczyk

Szkola dla pracujących pomaga mi w kształtowaniu charakteru

Wojna przerwała mi naukę w szkole. Marzyłem zawsze o tym, żeby zdobyć wiedzę, ale w jaki sposób to uczynić, gdy się jest już człowiekiem dorosłym i ma na utrzymaniu rodzinę?

Ala Polska Ludowa dba o każdego człowieka, a tym bardziej o człowieka pracy. Są przecież całkiem bezpłatne licea dla pracujących. Początkowo waham się, czy do takiego liceum zapisać się, bo jestem już człowiekiem dorosłym i mam z książką pod pachą, jak żak chodzić do szkoły? Ale chęć zdobycia wiedzy wzięła górę nad nieuzasadnionym wstydem. A więc zapisałem się do szkoły i jestem „studentem”. Nie śmieję się, że tak dumnie siebie nazywałem, ale przecież z klasy dziewiętej do politechniki droga niedaleka.

Przyznam się, że początkowo to strach mnie ogarnął. Doba ma tylko 24 godziny, a tu 8 godzin trzeba pracować, zjeść śniadanie, obiad, kolację, lecieć na 4 godziny do szkoły, załatwić interes u krawca, szewca i fryzjera, odbić litoję i przeczytać kupę książek. Al i to jeszcze nie wszystko. Trzeba przygotować się do przedstawienia, opracować referat, pójść na zebranie, no i zająć się gazetą, by wiedzieć, co słychać na świecie. Ale i to jeszcze nie wszystko. Trzeba skoczyć do biblioteki po książki, urządzić w domu drzewo, pomóc słabszym kolegom, wykonać podjęte zobowiązanie — słowem zajęć na 49 godzin.

Nie będziecie więc chyba towarzyszyć strachowi, że początkowo strach mnie ogarnął. Ale to tylko początkowo. Najgorszy to pierwszy miesiąc, a później to człowiekiem uwiija się jak kołowrotek i sam się dziwi, skąd u niego bierze się tyle sprytu, energii, odwagi, zdolności skupienia, myśli, szybkości orientacji i silnej woli, by tyle przeszkód pokonać.

Nie taki jednak diabeł straszny jak go malują, trzeba tylko trzymać go za rogi. Po prostu dyscyplina, opanowanie i nawet pracy tak zahartują człowieka, że można z niego wyrabiać drut wolframowy, a nie pęknie i nie przepali się.

Np. wybiła trzecia. Lecę z pracy do domu, bo to przecież człowiek jeszcze młody, ma wilczy apetyt, a po drodze przypominam sobie, że przy mnożeniu wykładników potęgi dołajemy „a sinus 30 stopni równa się 1/2”. Z wilczym apetytem siadam do obiadu, a tu zupa gorąca jak ukrop, więc jem ją lewą ręką, a prawą piszę „Elementy postępowości Mickiewicza”. Czytając gazetę, z której chcę się czegoś dowiedzieć o budowie Pałacu Kultury i Nauki — zerkam też często na zegarek, gdyż mi jeszcze tylko 10 minut zostało. Gimnastyka silnej woli, szybkość orientacji i zdolności skupienia uwagi, jak się patrzy. W tym co piszę jest nieco przesady. Ale wysiłek jest naprawdę duży. I dumą napawa mnie fakt, że trudności te pokonuję.

Lenin mówił, że praca i nauka wychowują człowieka. Czuję się bardziej zdrowym i czuję większy napływ energii, gdy mam dużo pracy. Wiem, że po skończeniu szkoły będę bardziej wartościowym obywatelem, niż byłem dotychczas i lepiej potrafię odwdziżyć się Polsce Ludowej za jej troskę o swych obywateli, o wszystkich ludzi pracy i cały naród kochający Ojczyznę. To, że chodzę do szkoły i staję się człowiekiem wartościowym zawdzięczam — tylko Polsce Ludowej, która jest prawdziwą matką wszystkich ludzi pracy.

WACŁAW ŁOŻNY

uczeń kl. X
Liceum Ogólnokształcącego dla Pracujących w Elku

KINEMATOGRAFIA W TWIERDZY

Dwóch włoskich krytyków filmowych, Renzi i Guido Aristarco, aresztowano przed kilku dniami i osadzono w twierdzy. Mają oni stanąć przed sądem wojskowym. Powód? Scenariusz filmowy pt. „Armia miłości”, który pokazuje zbrodnie dokonane przez faszystów włoskich na terenie okupowanej Grecji. Autorem scenariusza jest Renzi, a Aristarco oskarżony jest o opublikowanie go w piśmie filmowym „Cinema Nuovo”, którego jest redaktorem. Słowem obaj są oskarżeni o ciężkie przestępstwo o obrazę faszystowskiej armii Mussoliniego.

Wielu Włochów zasta-

nawia się teraz co dalej nastąpi. Jeśli ciężkim przebiegiem jest napisanie antyfaszystowskiego scenariusza filmowego, to czy ujdą bezkarnie przemówienia, artykuły i książki, których autorzy wyrażają się bez szacunku o Mussolinim i jego reżimie? Amerykanie nieraz zwracali już na to uwagę... Następnie trzeba będzie zająć się wszystkimi, którzy krytycznie odnoszą się do faszystów.

Jest tylko jeden szkopuł, i to bardzo poważny. Pan Pella dobrze wie, że w narodzie włoskim faszystyzm nie jest popularny. A narodu żadną miarą nie da się wpakować do twierdzy. SOK

Polowanie z jastrzębiem W CHINACH

Łowiectwo jest jedną z zdobyczy socjalnych ludu chińskiego. W czasach kapitalistycznego państwa łowiectwo było przywilejem bogaczy. Dziś związki łowieckie skupiają w swych szeregach tysiące robotników i chłopów chińskich. Jednym z najbardziej rozpowszechnionych i popularnych sposobów polowania jest polowanie na zające z jastrzębi. Chińscy łowcy na takie polowanie nie zabierają ze sobą ani

strzelb ani psów. Wszyscy myśliwi, biorący udział w polowaniu podzieleni są na małe grupki posuwające się przez pola w znacznej od siebie odległości, nie tak jednak wielkiej, aby się myśliwi nie widzieli. W każdej grupie jest jeden łowca, na którego prawej ręce siedzi wyćwiczony jastrząb. Rękę myśliwego i lewą nogę jastrzębia opina ramię. Gdy myśliwi dostrzegą zająca opiekun jastrzębia rozluźnia ramię. Jest to znak dla jastrzębia, by wzbił się w górę. Jastrząb zazwyczaj błyskawicznie dopędza zająca. Wystarczy, aby myśliwy wyciągnął rękę, a jastrząb powraca do swego pana.

Tak polują łowcy chińscy, bez huku wystrzałów i poranionych zająców, gdyż żaden zając tresowanemu jastrzębiowi nie ucieknie.

Spiewający PIASEK

Samum — słowo to budzi zgrozę we wszystkich podróżujących po Saharze. Zanim powieje on przez pustynię — temperatura podnosi się do 50 stopni i wyżej, tumany piasków przysłaniają niebo i słońce, a podróżni duszą się i mdleją z powodu nieznosnego upału i duszności.

Wielu spośród podróżników zauważyło ciekawe zjawisko, które ma miejsce przed nadejściem samumu — śpiewające piaski. „Śpiew” ten polega na przyjemnych dźwiękach, śpiewnych, dosyć wysokich i nie pobawionych harmonii. Dźwięki te posiadają silne, metaliczne zabarwienie. Przypominają chwilami zupełnie mowę żywych istot. Pragnąc wyświecić tajemnicę owego dziwnego „śpiewu” uczeni dokonali szeregu prób i obserwacji, m. in. podczas elektryzacji piasku stwierdzono podobne zjawisko. Należy obecnie ustalić, czy tzw. „skrzypienie piasku”, które występuje przy elektryzacji jest identyczne z dźwiękami wydawanymi przez piasek w warunkach naturalnych.

(LS)



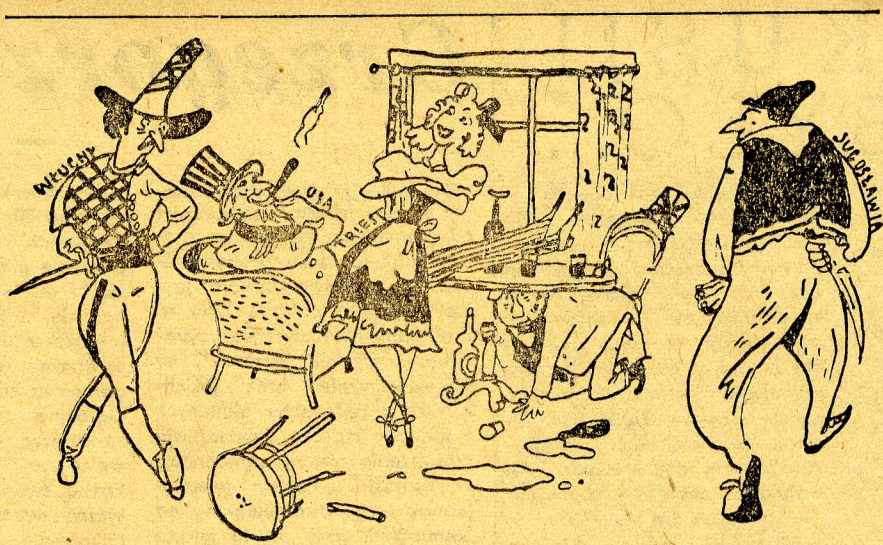
MORSKI DIABEŁ

Rybacki kołchoz im. Narimanowa przekazali Noworosijskiej Stacji Biologicznej złapaną przez nich rybę, którą nazywają „diabłem mor-

skim”. Ryba ta jako nadzwyczaj ciekawy okaz zdołała dzisiaj kolekcję flory i fauny Morza Czarnego. „Diabeł morski” posiada 70 cm długości i jak wszystkie ryby żyjące na dnie morza ma kształt spłaszczony. Oryginalnym i interesującym szczegółem jest to, że ryba ta posiada na głowie długi odrostek odgrywiający dla niej rolę wędki. Chytry „diabeł” zakopawszy się w szlamie czuwa na zdobycz. Drobne rybki zbawione związającym się odrostkiem przylipają tak blisko, że wpadają od razu do chciwej i ogromnej paszczy drapieżcy. „Diabeł morski” należy do ryb rzadko spotykanych. (LS)

Czy wiesz, że...

...na długości jednego centymetra mieści się sto milionów atomów?
...na ziemi istnieje około trzech tysięcy różnych języków. Niekiedy z nich posługuje się zaledwie kilkaset osób.



Triesteńskie konkury

(wg „Ludas Matyi”)

Z przeszłości BIAŁEGOSTOKU

Pierwszy cech rzemieślniczy w Białymstoku powstał w 1759 roku. Początkowo wszyscy rzemieślnicy należeli do jednego cechu. Wkrótce jednak wobec szybkiego wzrostu ilości rzemieślników białostockich utworzone zostały dwa cechy. Jeden obejmował: garncarzy, brukarzy, mularzy, strycharzy i garbarzy, w skład drugiego wchodziła zaś: kowale, ślusarze, goździarze, ślodarze, rybnicy, stelmachowie, snycerze, sukiennicy, stolarze, szklarze, blacharze, tokarze, kamieniarze, pieczętarze, złotnicy, zegarmistrzowie, mosiężnicy, miedzownicy, kotlarze, introligatorzy, tkacze, młynarze i szlifierni. Między licznymi ustawami cechu istniały przepisy świadczące o solidarności i

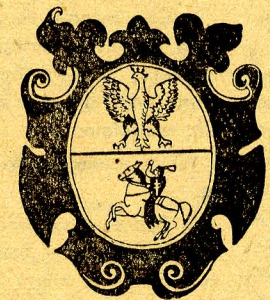
uczciwości białostockich rzemieślników, m. in. przepis zabraniający wykonywania roboty przyjętej już przez jednego z „braci” z cechu przez drugiego oraz prawo karania tego członka, który źle lub niedbale wywiązał się z podjętej przez niego roboty.

PIERWSZE UCZELNIE

Pierwszą uczelnią o wyższym poziomie, powstałą na terenie naszego miasta była założona w XVIII w. wojakowska szkoła inżynierii. Miała ona charakter wybitnie techniczny i pobierali w niej nauki nie tylko chłopcy, mający zamiar zostać wojskowymi. Oprócz założonej w 1581 r. szkoły parafialnej i tzw. „pensji” dla dziewcząt w 1773 r. powstała trzyklasowa szkoła podwydziałowa pod nazwą „Szkoła Akademicka Zgromadzenia Białostockiego”

Grono nauczycieli czyli tzw. zgromadzenie akademickie składało się z rektora i 5 członków. Nau-

ka trwała lat 6 (kurs każdej klasy trwał 2 lata). Program nauki obejmował następujące przedmioty: naukę moralną, matematykę, geografikę, kaligrafikę, język polski, łacinę, języki niemiecki i francuski, historię, biologię, ogrodnictwo, rolnictwo, prawo, botanikę, mineralogię, fizykę, historię sztuki, kreślenia geometryczne i miernicze. Otwarcie pierwszego gimnazjum w Białymstoku nastąpiło w dniu 9. IX. 1802 r. (LS)



Herb miasta Białegostoku z roku 1806.

LEKCJA 17

Uczymy się jeździć



ZNAKI NAKAZU:

29. Okrągła niebieska tarcza z białą strzałą w środku, to znak obowiązujący kierunku jazdy. Używany jest do regulacji ruchu w miastach, zwłaszcza na placach oraz przy wskazywaniu obowiązującego kierunku jazdy w razie zamknięcia przejazdu na drodze i skierowania ruchu na inne drogi lub też na osobno urządzone objazdy, albo też ograniczenia przejazdów do połowy lub części jezdni. Podany znak nakazuje jazdę w lewo, a jednocześnie zakazuje jazdy w

kierunku prostym i w prawo.

30. Biała tarcza z czerwonym obramowaniem, na której umieszczony jest czarny napis: „Urząd Celny”. Pod spodem tego napisu może być umieszczony ten sam tekst w języku obcym. Znak ten oznacza konieczność obowiązkowego zatrzymania się przed urzędem celnym. Znak ten jest ustawiany około 20 m przed budynkiem urzędu celnego w pobliżu granicy państwa.

31. Biała tarcza z czerwonym obramowaniem, a na niej napis: „Jechać pra-

wą stroną”. Często pod spodem jest umieszczony ten sam tekst w językach obcych. Znak ten nakazuje ruch prawostronny i był ustawiany dawniej na terenie Polski przy wjeździe od strony granicy polsko-czechosłowackiej i węgierskiej. Obecnie wszystkie państwa graniczące z Polską mają ruch prawostronny i znak ten nie ma już praktycznego znaczenia. Jednak znajomość tego znaku obowiązuje wszystkich kierowców.

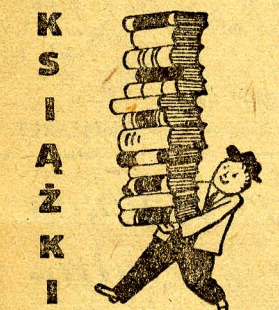
W następnej naszej lekcji podamy dalsze znaki drogowe. Będą to różnego rodzaju znaki informacyjne.

Potrąfił też Bielski jeszcze w inny sposób trącić struny swej kłutni — jak to okazało się z rozmowy autora z księżkami, umieszczoną na wstępie moralitetu „Komedja Justyna i Konstancyj”. W dziele tym zwraca się Bielski tymi słowami do swoich ksiąg:

Idźcie na świat moje książki,
Przedajcie się za pieniądze...
Nic domo nie wyleżcie,
Nie dajcie się czytać skrycie,
Jawnie każdemu powiedzcie:
Wszyscy ludzie świata! wiedzieć,
Który pismo waży lekke
Czytających słuchać nie chce,
Jest podobien ku głuchowi
I niememu dobytкови.

Zrozumieć to czytelnicy Bielskiego i rozchwytał jego książki nie chcąc uchodzić za „niemy dobytek”. Rozchwytał też jego satyry, które wydał po jego śmierci syn, trzebiąc utwory swego postępowego ojca z wszelkich antyklearykalnych i antymagnackich akcentów. Przypominając dziś postępową twórczość tego okresu — nie można zapomnieć o Marcinie Bielskim, piszącym w języku polskim, naszym pierwszym historyku.

A. CZERMIŃSKI



Sidorowicz Wacław.
Jak zapobiegać urazom w sporcie.
Str. 64, ryc. 10, tabl. 2, z 1.80.

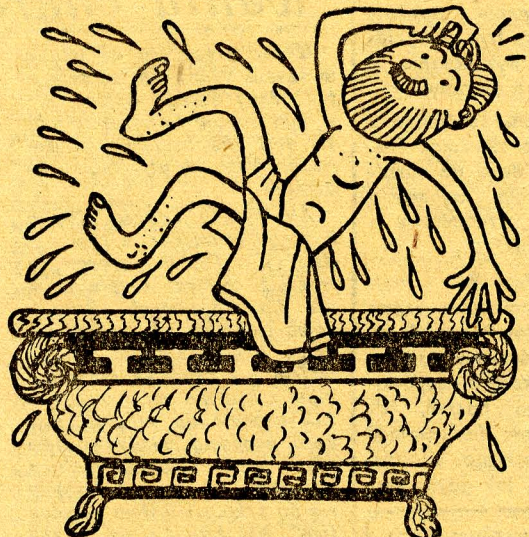
Autor omawiając potrzebę upowszechnienia sportu jako czynnika wpływającego dodatnio na organizm ludzki, zapozna czytelnika z przyczynami powstawania urazów sportowych oraz metodami zapobiegania im.

Szenajoh Władysław.
Rady dla matek. O karmieniu pielęgniowaniu nie mowiały.
Str. 95, ryc. 8, z 3.

Zmienione i uzupełnione VIII wydanie pracy prof. Szenajcha stanowi dużą pomoc dla matek w pielęgnowaniu, karmieniu i wychowaniu dzieci.

Do nabycia we wszystkich księgarniach „Domu Książki”.

Archimedes w kąpiel



Eureka! Mami! Ciało zanurzone w cieczy traci pozornie na swej wadze!... Co za szkoda, że nie urodziłem się 2200 lat później, to bym za swoje odkrycie dostał nie lada premię... („Ludas Matyi”)

KRONIKA WSZYSTKIEGO ŚWIATA I ROZMOWA DWÓCH BARANÓW

miało znaczyć, że żadne rozumowanie obalić nie jest w stanie faktów.

Postępowość Bielskiego wyrażała się właśnie w tej zasadzie, przyswajającej całemu Odrodzeniu, że rzetelna nauka powinna opierać się na faktach. Rozumiał to Marcin Bielski i konsekwentnie przeprowadził w swojej pierwszej pracy o „Żywotach filozofów”, przeróbce średniowiecznego dzieła Burleya. To wszystko, co trąciło w tym dziele abstrakcją, Bielski w swym przekładzie usunął, wprowadzając natomiast do życiorysów sławnych mężów rzeczowe uzupełnienia, zaczerpnięte z innych źródeł. Zasada szacunku dla faktów nie wytrzymała natomiast próby w „Kronice wszystkiego świata”.

Autor zagmatwał się w zbieranych po całym świecie „faktach”. Tym niemniej pobudził w szerokich masach swych czytelników ciekawość, jak to tam wyglądała za ojczystą miedzą i jak to w własnej Polsce dawniej bywało.

Prawili o tym już przedtem i inni, ale po łacinie, a tu im pan Marcin Bielski podsuwa każdemu pod oczy polski tekst i łechce mile swojskimi, dla każdego zrozumiałymi słowami, aby „braciej swej miłej uszy ich żądociwie dzieł zacych rozmaitych czytaniem tem napelnić”. Toteż czytali go i panowie szlachta, i mieszczanie nie zawsze zwyczajni łaciny.

W swej twórczości Bielski występował przeciwko zepsuciu i chciwości możnych oraz niektórych kół hierarchii kościelnej, a pod koniec podstępnie życia — zaczął trącić struny poezji, gwoździł ocknienia ogółu z gnuśności i upadku.

W moralitecie „Komedja Justyna i Konstancyj” atakuje Bielski klasyczne reguły, przede wszystkim celibat, tak namiętnie zwalczany wówczas przez postępowy odłam społeczeństwa polskiego. W „Sejmie niewieścim”

piętnuje nieuctwo szlachty i niedoświado jej w sprawach publicznych. W pamphlecie politycznym „Sen majowy” przestrzega naród przed nierządem i prorokuje zgon Rzeczypospolitej.

Najciekawszą z satyr Bielskiego jest „Rozmowa nowych proroków, dwu baranów o jednej głowie”, zdołająca fasadę sławnego na Rynku krakowskim Pałacu pod Baranami. Barany rozmawiają między sobą wytykając mieszczanom i szlachcie zepsucie obyczajów, chciwość i życie nad stan, ucisk ludu, nieuczciwość kupców. Satyra ta daje bogaty, realistyczny obraz mieszczaństwa krakowskiego w XVI w. i stanowi pod tym względem wyjątek w naszej literaturze tego okresu. Nikt z pisarzy polskiego Odrodzenia nie znał tak gruntownie jak Marcin Bielski życia mieszczaństwa, ich obyczajów i ich bolączek, i nikt nie przełał ich na pergamin.

Niedawno powiadano, że imć pan Marcin Bielski, człowiek rycerskiego rzemiosła, nie tylko umiał stanąć w potrzebie z szablą w garści, ku obronie Rzeczypospolitej, lecz potrafił też w razie czego parać się dobrze piórem, a nawet trącić struny. Że tak było, dowiodła gruba księga wydrukowana w 1551 roku pod tytułem powszechny podziw budzący „Kronika wszystkiego świata, na sześć wieków, monarchie cztery rozdzielona, z kosmografią nową i z rozmaitemi królestwami, tak pogarszającymi, żydowskimi jak i krześcijańskimi, z Sybillami i: proctwami ich po polsku pisana z figurami”.

Piętnaście lat zbierał skrzętnie pan Marcin wszystko, cokolwiek o wielkim, szerokim świecie, napisano po łacinie, po czesku, niemiecku, po rusku a także i w innych językach. Zebrał to wszystko, podał ku wiadomości w ojczyjstym języku. Była to pierwsza historia powszechna drukowana, w polskim języku, książka, która cieszyła się taką poczytnością, że aż trzy jej wydania ukazały się w ciągu dziesięciu lat, nie licząc przekładów na inne języki. Na wstępie swego dzieła umieścił imć pan Bielski piękną maksymę: „Przeciw prawdzie rozumu nic”, co

PZGS w Olecku nie pamięta o zbiorce złomu

Na terenie GS „Samopomoc Chłopska” w Dubinkach i Grabowie od kilku miesięcy leży duża ilość złomu. Ponieważ spółdzielnie nie posiadają własnych środków transportowych zwracają się już kilkakrotnie do PZGS w Olecku z prośbą o pomoc w przewiezieniu złomu do składowiska, ale jakoś dotąd próby te nie odniosły żadnego skutku.

PZGS w Olecku uważa zapewne, że złom to zbędne śmiecie nikomu nie potrzebne. Już naprawdę najwyższy czas zmienić to zdanie. (8779)

A. Rogowski
korespondent

WIĘCEJ TROSKI O PRZEWOZY JESIENNE

NIE ZAWSZE WINNA JEST PKS

stacja terenowa PKS? Nie. Zródła zła trzeba szukać również i wśród samych klientów.

Stacja PKS w Elku ma poważne trudności z przewozami, ale zdarzają się wypadki dużych przestojów maszyn i z winy zamawiających.

Na przykład Powiatowe Zakłady Mleczarskie w Elku spowodowały w sierpniu ponad 132 godziny przestoju samochodów. Za przestoje PZM zapłacił Ekspozytura 2,580 zł. Powstały straty. Ale można byłoby ich uniknąć, gdyby właściwie zorganizowano pracę i gdyby zlewnie mleka do stacjonary systematycznie bańki na mleko, na które muszą czekać dość długo kierowcy.

Udogodnieniem w pracy będzie organizowanie tras okrężnych w ten sposób, aby kierowcy nie potrzebowali jechać w jedną stronę pustym wozem.

A jak wyglądają przewozy organizowane przez PZGS w Elku?

W magazynie GS zboże nie jest przygotowane i zważone. Czynności te wykonuje się dopiero po przybyciu samochodu do magazynu. A znów 17 bm., kiedy przywieziono zboże do Elku z GS w Gołubcu, 5 samochodów musiało wracać z powrotem, bo okazało się, że zboże jest zawolczone.

Czas załadunku wozu powinien wynosić 28 minut, a tymczasem

sem przy niewłaściwej organizacji pracy załadunek trwa często około 50 minut, a nawet ponad godzinę.

Dobra organizacja pracy umożliwi pracownikom PKS zwiększenie sprawności przewozowej. Trzeba przyznać, że mechanicy i kierowcy pracują ofiarnie. Często awarie powstałe na skutek braku części zamiennych usuwają sposobem gospodarczym.

Współpraca ekspozytury PKS z zainteresowanymi instytucjami pomoże z pewnością usunąć trudności i plan przewozów zostanie wykonany.

Grzegorz Dubowski
korespondent

Tydzień LPZ i Dzień Wojska Polskiego w Augustowie

Bogaty program imprez przygotowuje Zarząd Pow. Ligi Przyjaciół Zolnierza

W Augustowie powołano Komitet Obchodu Tygodnia LPZ i Dnia Wojska Polskiego. Komitet opracował bogaty plan imprez. Między innymi zorganizowane będą zawody strzeleckie mające na celu popularyzację sportu strzeleckiego wśród społeczeństwa augustowskiego. Zarząd Powiatowy Ligi Przyjaciół Zolnierza planuje zorganizowanie w październiku zawodów strzeleckich między powiatami grajewskim i augustowskim.

Ponadto przewiduje się szereg imprez artystycznych w mieście i na wsi. Wspólnie z Zarządem Powiatowym TPP-R będą organizowane akademie i

wieczornice we wszystkich gminach i szkołach, na których wystąpią także zespoły wojskowe.

Przygotowuje się również cenne nagrody dla przodowników wyszkolenia bojowego i politycznego. Obchód Tygodnia LPZ przyczyni się do jeszcze większego zacieśnienia więzów przyjaźni ludności z Ludowym Wojskiem Polskim. (H. Dż.)

W POWIECIE ELCKIM

Z pracy komitetów Frontu Narodowego

Ostatnio w powiecie elckim aktyw powiatowy i gminnych komitetów Frontu Narodowego przeprowadza na wsi akcję mającą na celu wyjaśnienie chłopom konieczności wywiązywania się z obowiązków wobec państwa oraz zapoznanie ludności z pokojową polityką Związku Radzieckiego i Polski w stosunku do Niemiec.

Dużą popularnością wśród chłopów cieszą się spotkania z posłami na Sejm.

Ostatnio poseł Orłowska wygłosiła w Elku odczyt pt. „Walka o pokojowe i zjednoczone Niemcy”, a posłowie Bodalski i Tarasiewicz odwiedzili chłopów w gminie Woszczyno i w gromadzie Szczecino. (aj)

Co, gdzie i kiedy?

TEATR

Teatr im. A. Węgierki w Białymstoku: sztuka „Afinogenowa”, „Przystanek Dalekie”. Początek o godz. 19.
Teatr Lalek „Świerszcz”: „Osiem lalek i jeden miś” — 26 bm. pocz. o godz. 16; 27 bm. — o godz. 11 i 13.

KINA

„Pokój” w Białymstoku: „Sprawa o załatwienie”.
„Ton” w Białymstoku: sobota — „Ostatni etap”, niedziela — „Dom na pustkowiu”.
„Zorza” w Elku: sobota — „Miasto nieujarzmione”, niedziela — „Ostatni etap”.
„Bałtyk” w Supraślu: sobota — „Wawrzynowy sad”, niedziela — „Pierwsze dni”.
„Iskra” w Augustowie: sobota — „Siubujemy”, niedziela — „Za nami pójdą inni”.
„Przyjaźń” w Grajewie: „Dom na pustkowiu”.
„Mazur” w Olecku: „Ulica Graniczna”.
„Znicz” w Białymstoku: „Pomysłowy sprzedawca”.
„Wolność” w Hajnówce: „Stalowe serce”.
„Oka” w Górze: „Rozpiewana okolica”.
„Gwardia” w Sejnach: „Burza nad Azją”.
„Kios” w Sokółce: „Granica w ogniu”.
„I Maja” w Łapach: „Z cesarsko-królewskich czasów opowiadań kilka”.
„Uciecha” w Łomży: „Ruszyły wzgórza”.
„22 Lipca” w Wysokiem Mazowieckim: „Najpiękniejsza”.
„Przodownik” w Kolnie: „As wywiadu”.
„Jutrzenka” w Supraślu: „Zolnierz zwycięstwa” II s.
„Przysięga” w Knyszynie: „Zolnierz zwycięstwa” I s.
„Wissa” w Szczuczynie: „Wielka przegrana”.
Kino w Siemiatyczach: „Zaharowani”.
(Uwaga: repertuar kin podaje się na podstawie informacji Centrali Wynajmu Filmów w Białymstoku).

UCHWAŁY NALEŻY WYKONYWAĆ

Brak współpracy między Prezydium PRN a Prezydium MRN w Elku

Elckie Zakłady Przemysłu Tętnowego Materiałów Budowlanych chociaż nie należą do kluczowego przemysłu, jednak dla gospodarki narodowej mają poważne znaczenie, produkując cegły i kafle.

Zatrudniają one ponad 20 pracowników biurowych i kilkuset robotników.

Biuro mieści się w niewielkich dwóch pokojach. Nie można pracować tam spokojnie, jeden pracownik przeszkadza drugiemu.

Kilkakrotnie dyrekcja zakładów zwracała się z prośbą do Prezydium PRN i MRN w Elku o przydzielenie innego pomieszczenia na biuro, ale bezskutecznie.

W roku 1952 Prezydium PRN podjęło uchwałę o przydzieleniu lokalu. Uchwałę tę wprowadzono w życie dopiero po roku, przydzielając lokal w zupełności wystarczający wymaganiom biurowym. Lecz lokal ten zajęł ob. Piotr Guzik, któremu z kolei Prezydium MRN dało przydział.

I znowu sygnalizacja skargi i uchwały.

Jako ostateczne wyjaśnienie sprawy postanowiono ob. Guzikowi przydzielić inne mieszkanie. Ale i tym razem Zakłady PTMB spotkał zawód, gdyż w lokalu tym powstał hotel robotniczy.

Prezydium PRN i MRN w Elku powinny dołożyć wszelkich starań i przydzielić wreszcie odpowiedni lokal. (aj)

MRN w Bielsku ku uwadze

Kiedy będzie czynna studnia przy ulicy Mickiewicza

W Bielsku-Podlaskim na rogu ul. Mickiewicza i 1 Maja znajduje się studnia-pompa, która od kilku lat jest nieczynna, a mieszkańcy tej dzielnicy miasta zmuszeni są nosić wodę z odległej studni.

Czy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Bielsku-Podlaskim nie mogłoby tej studni wreszcie naprawić? (RH)

PROGRAM RADIOWY

Sobota 26 września
Program I na fal 1322 m

5.10 Audycja dla wsi; 6.50 Gimnastyka; 7.50 Kalendarz radiowy; 9.00 Dla klasy VII; 10.55 Dla klasy III i IV; 11.15 Muzyka i aktualności; 11.45 Głos mają kobiety; 12.15 „Na swojską nutę” — gra Zespół Harmonistów T. Wesołowskiego; 12.45 Audycja dla wsi; 13.30 Audycja dla dzieci; 16.10 Pogadanka z cyklu: „Maszynny i my”; 16.20 Koncert rozrywkowy w wyk. Małej Orkiestry Rozgłośni Śląskiej PR; 17.00 Z życia ZSRR; 17.30 „Słuchacze piszą” — aud. Biura Studiów; 18.00 „Mikrofonem po kraju”; 18.15 Popołudniowy koncert popularny; 18.45 „W kraju Kurpiów” — reportaż P. Jasienicy; 19.05 „Na muzycznej fali”; 19.35 „Korespondenci sportowi donoszą”; 19.45 Audycja dla wsi; 20.45 Muzyka taneczna; 21.25 Wiersze J. K. Weintrauba; 22.25 Muzyka dla wszystkich.

Dzienniki: 7.00; 12.04; 16.00; 20.00.

Program II na fal 407 m

7.50 Program dnia; 14.10 Dla klasy I i II; 14.30 Dla klasy VI; 15.10 „Wspaniała robota” — fragment powieści G. Morcinka pt. „Urodzaj ludzi”; 16.00 Muzyka ludowa różnych narodów; 18.30 „Wisia w karbach” — pogadanka A. Wróblewskiego z cyklu: „Technika w Planie 6-letnim”; 18.40 „W połowie drogi” — słuchowisko wg A. Zweiga; 20.00 Przy sobocie po robotce; 21.40 Z cyklu: „Pleśń Rachmaninowa”; 22.20 „Laureaci Międzynarodowych Konkursów Muzycznych w Polsce”; 23.10 Muzyka na dobranoc.

Dzienniki: 6.30; 21.00.

Niedziela 27 września

Program I na fal 1322 m
6.05 Na dzień dobry; 7.25 O melodii i melodii; 7.55 Kalendarz radiowy; 8.30 „50 lat młodości”; 9.00 Odpowiedzi „Fali 49”; 9.15 Muzyka dla wszystkich; 9.55 „Zagadki muzyczne”; 10.15 Audycja dla rodziców; 10.30 Audycja dla wojska; 11.15 Audycja historyczna; 12.04 Przegląd czasopism; 12.05 Audycja dla wsi; 15.45 Audycja literacka; 16.20 Piosenki partyzanckie i żołnierskie; 17.00 „Poeci I i II Armii”; 17.30 „Dla każdego coś miłego”; 18.30 Reportaż z cyklu: „Mówi Nowa Huta”; 18.45 Gra Orkiestra Tan. PR pod dyr. J. Cajmiera; 19.30 Na fal humoru i satyry; 20.30 Wiadomości

Apelujemy do młodzieży innych szkół aby poszła za naszym przykładem

200 zł. na SFBS przekazały uczennice Lic. Wychowawczyń Przedszkoli w Bielsku

Uczennice III klasy Państwowego Liceum Wychowawczyń Przedszkoli w Bielsku nadesłały apel do młodzieży szkolnej z Białostocczyzny. Oto tekst apelu:

„W związku z Miesiącem Budowy Warszawy, my, uczennice klasy III Państwowego Liceum dla Wychowawczyń Przedszkoli w Bielsku Podlaskim postanowiłyśmy zaoszczędzone pieniądze w sumie 200 złotych przekazać na Fundusz Budowy Warszawy.

Apelujemy do młodzieży z innych szkół, aby poszła za naszym przykładem i w ten sposób przyczyniła się do szybszej budowy naszej kochanej Stolicy, która staje się z każdym dniem piękniejszą”.

Uczennice klasy III

Państw. Lic. dla Wych. Przedszkoli w Bielsku Podlaskim

Nie oszczędzają czasu innych...

Będąc w dniu 19 bm. w Przylutach zauważyłem kilkanaście osób stojących przed sklepem Gminnej Spółdzielni „SCH”, które skarżyły się, że przybyły po zakupy z odległych o kilka kilometrów wsi i na 5 minut przed ich przybyciem sklep został zamknięty.

Obsługa sklepu powinna chyba zdawać sobie sprawę z tego, że w tym okresie są wykopy ziemniaków i należy załatwiać jak najszybciej klientów.

Należy umożliwić mieszkańcom wsi zaopatrzenie się w potrzebne artykuły w dogodnych godzinach, a przeryw obiadów odłożyć na czas mniejszego nasilenia kupujących. (8782)

St. Michalak
korespondent

KRONIKA Elku

27 bm. (niedziela) w sali Powiatowego Domu Kultury w Elku odbędzie się eliminacja konkursowa zespołów recytatorskich z gminnych i gromadzkich świetlic.

Najbardziej wyróżniającym się ze spotów zostana przyznane nagrody i dyplomy uznania.

Początek eliminacji zespołów o godz. 11.

Dziś (26 bm.) o godz. 19 w sali teatru miejskiego w Elku odbędzie się koncert organizowany przez „Artos”.

Udział biorą: Stefania Woytowicz — sopran, Jerzy Sergiusz Adamczewski — baryton, Jerzy Lefeld — kompozytor.

W programie: Chopin, Schubert, Montuszo, wariacje z operetki „We sele Figara” i „Cyryl i Seweryn” z opery Smetany „Sprzedana Narieczona”. (aj)

Mieszkańcy pow. elckiego przygotowują się do obchodu Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

Do Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w br. przygotowują się wszyscy mieszkańcy powiatu elckiego.

Na terenie powiatu zorganizowa-

Trzeba przestrzegać dyscyplinę pracy

Pracownicy mleczarni w Dąbrówce Kościelnej w gminie Szeptewo nie przestrzegają dyscypliny pracy.

Chociaż praca w mleczarni zaczyna się o godz. 7, niektórzy pracownicy przychodzą — kiedy im się podoba. W rezultacie zamiast o godz. 7 już pracować, zaczynają się w tym czasie dopiero schodzić.

Np. 11 bm. Teresa Gradowska i Janina Putkowska spóźniły się do pracy o 15 min.

Kierownictwo mleczarni w Dąbrówce Kościelnej musi zwrócić baczniejszą uwagę na pracowników, by nie dopuszczać do naruszania socjalistycznej dyscypliny pracy. (8751)

Marlan Pawlak
korespondent

Jedni na budowę stolicy... a drudzy na wódkę

Przodującą gminą w zbiorce na SFBS w powiecie bielskim jest gmina Lublin Kościelny, w której od początku br. zebrano 3.000 zł.

Do najlepszych gromad w tej gminie należą: Grabo-

wiec. Dębowo i Lublin Kościelny.

Karygodnie postąpił natomiast kierownik szkoły w gromadzie Truskł ob. Wacław Paprocki, który zorganizował 2 zabawy, a dochód przeznaczony na SFBS przepił wraz ze swymi kolegami. (PZ)

PIĘTNUJEMY niewłaściwą pracę:

KIEROWNIKÓW GOSPODARSTW PGR,

którzy nie dbają o to, by z pola sprzątnięto jak najszybciej resztki rzepaku i koniczyny.

Np. w zespole PGR Lega nie sprzątnięto dotychczas ponad 25 ha rzepaku i 40 ha koniczyny, zaś w zespole PGR Łęgówek pozostało na polu 25 ha rzepaku i ponad 200 ha koniczyny. Podobnie przedstawia się sprawa w zespołach PGR Cichy i Orla Jucha, które wykonały sprzęt koniczyny tylko w 20 procentach.

PAWŁA GOŁUBIEWSKIEGO Z GMINY STRADUNY, który zalega z dostawą 1383 kg zboża, 201 kg żywa, 985 litrów mleka i z uregulowaniem podatku gruntowego.

JAKUBA ŻYDOWCA Z GMINY STRADUNY,

zalegającego ze sprzedażą 1347 kg zboża, 118 kg żywa, 1346 litrów mleka oraz w spłacie podatku gruntowego z lat ubiegłych.

BOLESŁAWA GIBASA Z GMINY STRADUNY,

który nie sprzedał państwu jeszcze ponad 1400 kg zboża, 150 kg żywa, 930 litrów mleka i nie opłacił podatku gruntowego.

STANISŁAWA SZCZĘŚNEGO Z GMINY STRADUNY,

który nie dostarczył do punktu skupu ponad 1400 kg zboża.

ANTONIEGO MRÓWCZYŃSKIEGO Z GROMADY ZAWADY,

który zalega jeszcze w dostawie 1013 kg zboża.

MICHAŁA WALCZUKA Z GROMADY GRABNIK

I JÓZEFA SUPUŁY Z GROMADY POŁONY, GM. ZALESIE,

którzy chcieli w ramach obowiązkowych dostaw dostarczyć zboże zawolczone.

Ob. ŻEBROWSKIEGO, PRACOWNIKA GS W SOKÓLKACH,

który nie dba o należyte zaopatrzenie i czystość w sklepie. Żebrowski nie chce, by mu chłopcy wykuli braki jego pracy, często zamyka sklep na kłódkę (jak to miało miejsce dnia 14 bm.), sam zaś w tym czasie trudni się uliczną sprzedażą piwa.

Chłopcy często narzekają na brak chleba w sklepie i na brak przestrzegania zasad higieny przy sprzedaży piwa. Ekspedientki pracujące w tym sklepie nie posiadają czystych fartuchów.

Jerzy Wiśniewski — korespondent

FACHOWCY POSZUKIWANI

Murarzy, zbrojarzy i brukarzy zatrudni na swoich robotach Przedsiębiorstwo Robotów Kolejowych Nr 3 w Białymstoku. Praca na miejscu względnie na wyjazd za delegacją. Wynagrodzenie zgodnie z obowiązującymi stawkami. Zgłoszenia: Białystok, ul. Kolejowa nr 26. k 251-0

Wozaków rejestrowanych przyjmuje do pracy Białostockie Przedsiębiorstwo Zjednoczenie Budowlane bud. w Czarnej Wsi. Chętni przedstawienia do pracy winni się zgłosić do Głównego Kierownika Budowy w terminie do dnia 28 września br. Wynagrodzenie w/w oblicza się w myśl obowiązujących przepisów. k 252-0

„Gazeta Białostocka” — Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Komitet — Wydawca: RSW „Prasa”. Redakcja i administracja Białystok, ul. Kilińskiego 15. Telefon: redaktor naczelny 34-14, z-ca red. 36-16, sekretarz redakcji 29-22, redakcja nocna 25-36, centrala 37-47, 748, 749, dział partyjny 34-20, dział informacji 36-33. Oddziały Redakcji: Elku, ul. Armii Czerwonej 17, II piętro, tel. 656, Bielsk Podlaski, ul. Kopernika 2, pokój nr 10, tel. 112. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze. Prenumerata zbiorowa (od 5 egz. na jeden adres) 3.50 zł — Prenumerata pocztowa 5.00 zł. Konto PKO Nr XII — 1312/110. Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa” Białystok, ul. Kilińskiego 15. Konto NEP w Białymstoku Nr 357 110/127. Cennik: Ogłoszenia drobne 1.50 zł za wyraz, wymiarowe: za tekstem 2 zł 4.50, w tekście 2 zł 6.50 za 1 mm, specjalne 2 zł 28 za wiersz.

PRZEGLĄD WYDARZEŃ

Tydzień na świecie

Konsekwentna, zmierzająca do obrony pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego polityka zagraniczna ZSRR — powiedział szef delegacji ZSRR na VIII sesję Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, wiceminister Andrzej Wyszyński — daje pozytywne wyniki, o czym świadczy pewien postęp w sytuacji międzynarodowej, polegający na tym, że po dłuższym narastaniu napięcia, po raz pierwszy w okresie wojennym daje się odczuć pewne rozładowanie atmosfery międzynarodowej, wiele milionów ludzi żywi coraz większe nadzieje na możliwość znalezienia drogi do uregulowania nierozwiązanych kwestii.

Tę drogę wskazały propozycje radzieckie przedłożone Zgromadzeniu przez wiceministra Wyszyńskiego.

PROGRAM POKOJU

Czyż narody mogą w spokoju pracować, w spokoju żyć, dopóki nie istnieje zakaz broni atomowej, wodnorodowej i innych rodzajów broni masowej zagłady, dopóki amerykańscy imperialiści wyrażają światu i swe wojenne plany opierają właśnie na użyciu broni atomowej i wodnorodowej?

Czyż mogą narody spokojnie patrzeć w przyszłość, dopóki trwać będzie rozpętany przez amerykańskich imperialistów wyścig zbrojeń, dopóki zbrojenia będą pochłaniały lwią część budżetów krajów kapitalistycznych i będą pograżały w nędzy wielomilionowe masy ludności tych krajów?

Czyż można mówić o dalszym odprężeniu w sytuacji międzynarodowej dopóki 2 miliony żołnierzy i oficerów amerykańskich stacjonuje w 27 krajach, dopóki w 49 krajach istnieją amerykańskie bazy lotnicze i morskie?

Czyż można liczyć na zwycięstwo ducha współpracy międzynarodowej, dopóki niektóre koła imperialistyczne rozpalać propagandę wrogości i nienawiści między narodami, propagandę wojny, dopóki istnieją specjalne amerykańskie instytucje zajmujące się podsycając histerię wojennej?

Dlatego też z pełnym uznaniem narody przyjęły propozycje ZSRR w sprawie zakazu broni atomowej i wodnorodowej, redukcji zbrojeń wielkich mocarstw, likwidacji baz wojennych na obcych terytoriach i potępienia propagandy wrogości i nienawiści między narodami. Widzą bowiem w tych propozycjach konkretny program pokoju, program, którego przyjęcie przez ONZ i realizacja przyczyniłaby się do utrwalenia pokoju światowego.

FORMA MOŻE NOWA, ALE TREŚĆ STARA

Jakże przemówienie ministra Wyszyńskiego odbija od wystąpienia amerykańskiego sekretarza stanu, Dullesa, w którym spod osłony frazesów kryła się stara, awanturnicza treść, tak miła sercu dullesowemu „polityka siły”, polityka, uważająca dyktant i porzucanie warunków wstępnych za swoją podstawę. Jak stwierdza dziennik „Prawda”, „najdokładniejsza nawet analiza mowy Dullesa nie prowadzi do wykrycia w niej najsłabszych chociażby aluzji do tego, że rząd USA gotów jest dokonać kroku w kierunku zaprzestania amerykańskiej „zimnej wojny”, w kierunku uzdrowienia sytuacji międzynarodowej”.

Nawet reakcyjna prasa amerykańska („New York Tribune”) przyznaje, że „to co Dulles powiedział było potwierdzeniem do tychczasowej amerykańskiej polityki”. Jeszcze dobitniej wyraził tę myśl dziennik francuski „Monde”, który w artykule pt. „Forma i treść”, stwierdza, że choć forma wystąpienia Dullesa jest nieco łagodniejsza niż zazwyczaj, to: „Jeśli chodzi o istotę sprawy, stanowisko Dullesa nie uległo żadnej zmianie... Dulles jest nadal przekonany, że prawo i Bóg są po jego stronie. Tej podstawy brak jednak realizmu”.

Czym należy sobie tłumaczyć, że Dulles, znany ze swoich ordynarnych i buńczucznych wystąpień, tym razem zdecydował się na zmianę tonu i uważał za sto-

sonne wygłosić nieco bardziej parlamentarne przemówienie? I na to pytanie odpowiedzi udzieliła reakcyjna prasa zarówno amerykańska jak i zachodnio-europejska. I tak np. „Monde” pisze: „Pewne jest, że ostatnie reakcje europejskie i niemiełe na stroje, manifestujące się w ONZ wobec usztywnienia polityki amerykańskiej, odegrały ważną rolę w złagodzeniu formy przemówienia Dullesa”.

ZNAMienne GŁOSY

Co ma na myśli „Monde”, pisząc o niemiłych nastrojach? Co ma na myśli Adlai Stevenson, przywódca demokratycznej partii USA, który ostatnio w wygłoszonym przemówieniu wyraził za niepokojenie z powodu kryzysu polityki zagranicznej USA i stwierdził, że „Stanem Zjednoczonym coraz trudniej jest utrzymać w jedności swych sojuszników”?

Wypowiedzi wielu polityków z różnych krajów kapitalistycznych dobitnie potwierdzają fakt kryzysu amerykańskiej polityki, fakt, że dullesowska „polityka siły” nawet wśród sojuszników USA staje się z każdym dniem bardziej niepopularna. „Rząd chiński powinien zająć swe miejsce w ONZ” — stwierdza w przemówieniu radiowym przywódca brytyjskiej partii laburzystowskiej, Attlee, i jednocześnie podkreśla, że „ciągle powtarzanie przez amerykańskich polityków pogroźek nie jest rozsądną metodą w polityce zagranicznej”.

„Żądamy zwolnienia konferencji czterech mocarstw na najwyższym szczeblu” — stwierdza rezolucja uchwalona przez kongres francuskiej partii radykalnej, reprezentowanej we francuskim Zgromadzeniu Narodowym przez 75 swoich członków.

„Nikt nie może decydować o Azji lub o jakiegokolwiek części Azji bez zgody Azji” — stwierdza premier Indii, Nehru, podając ostre krytyce stanowisko rządu USA, który pragnie konferencji politycznej w sprawie pokojowego uregulowania problemu koreańskiego bez udziału Indii i innych krajów azjatyckich, tak bezpośrednio w tym zainteresowanych, i który uporczywie sprzeciwia się przyznaniu narodowi chińskiemu miejsca należnego mu w Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Niezwykle interesującym dokumentem, charakteryzującym nastroje panujące w gronie zachodnio-europejskich „sojuszników” USA, jest artykuł dziennika „Monde” pt.: „Trzeba umieć zakończyć krucjatę”. Autor artykułu w ostrzych słowach krytykuje amerykańską „politykę siły” a jednocześnie „tchórzostwo dyplomacji krajów podporządkowanych Stanom Zjednoczonym”. „Niechaj nie mówią już nam więcej o demokracji — pisze „Monde”. — Metody i presje wywierane w ramach ONZ na

mnijšie państwa, zmierzające do stworzenia mechanicznej większości, niebezpieczne ingerencje w wewnętrzne sprawy innych państw, zapowiedź zawarcia układu z Hiszpanią frankistowską (którą przedstawia się podobnie jak adenauerowskie Niemcy jako pewny i zdrowy moralnie czynnik w Europie) — w tym wszystkim nie ma niczego, co by wskazywało, że nie odwrócono się od demokracji...”

Oto nowe „święte przymierze” sił reakcji. Dla niego wszystkie środki są dozwolone, aby tylko utrzymać napięcie. Stąd właśnie pochodzi poparcie udzielane Ciang Kai-szekowi i Li Syn-maowi. Tu tkwi źródło propozycji zwolnienia konferencji politycznej dla spraw Dalekiego Wschodu, na której nie zajmowano by się rokowaniami, lecz jedynie zatwierdzeniem nowego rodzaju dyktatu. Stąd faworyzowanie w Europie dynamicznych Niemiec i Hiszpanii... Stąd aplauz dla zbrojeń zachodnio-niemieckich i zachęta dla planu podboju terytoriów wschodnich.

Ten głos burżuazyjnego dnia nika francuskiego odzwierciedla nastroje panujące nie tylko we Francji, lecz również w wielu innych krajach bloku atlantyckiego.

NASZA JEDNOŚĆ I ICH „JEDNOŚĆ”

Jakże odmienny obraz przedstawiają stosunki w obozie państw pokoju i demokracji, w obozie, który nie zna sprzeczności wewnętrznych, który jest złączony twałowymi więzami całkowitego zaufania, wzajemnego szacunku, więzami szczerzej przyjaźni i bezinteresownej pomocy wzajemnej.

Dobrym przykładem tych właśnie stosunków panujących w obozie pokoju i demokracji były moskiewskie rokowania pomiędzy Rządem ZSRR a Delegacją Rządową Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej. Rokowania te raz jeszcze pokazały całemu światu, że Związek Radziecki, kraj zwycięskiego socjalizmu, to najbardziej wypróbowany przyjaciel narodów, przyjaciel, na którego pomoc liczyć może każdy naród, w każdej okoliczności.

Cementująca się jedność naszego obozu — oto jedna ze spraw płoszących sen z powiek imperialistów. Awanturnicy wojenni boją się tej jedności celów i dążeń potężnego obozu miłujących pokój państw. Boją się go tym bardziej, że tak szumnie w swoim czasie reklamowaną „jedność” ich obozu — obozu atlantyckiego, obozu wojny — z każdym dniem staje się bardziej iluzoryczna, z każdym dniem bardziej nabiera wszelkich cech fikcji.

TADEUSZ GUMOWSKI

GAZETA sportowa

DOKOŁA POLSKI

Hadasik zwycięzcą X etapu

STALINOGRÓD. — Dzień słaby etap Kolarskiego Wyścigu Dokoła Polski, rozegrany 24 bm. na trasie Opolo — Chorzów, długości 167 km zakończył się zwycięstwem Hadasika, który w walce na finiszu wyprzedził o pół koła Wilczewskiego. Trzecie miejsce zajął Królak, czwarte Wójcik. Rezultaty X etapu jedynie w nieznaczny stopniu wpłynęły

na klasyfikację ogólną wyścigu.

Ze startu w Opolu wyruszyło 49 kolarzy. Na pierwszych kilometrach zawodnicy jechali zwartą grupą, pokonując silny, przeciwny wiatr. Wilczewski wraz z Kłabińskim i Puchalskim próbowali ucieczki, jednakże ciężkie warunki zmuszały ich do połączenia się z jadącą za nim grupą. Do lotne

go finiszu w Koźlu sytuacja pozostaje bez zmian. Finisz wygrywa Królak przed Wilczewskim i Wiśniewskim. Na czoło wychodzi następnie grupa 13 kolarzy, którzy powoli zwiększają odległość od pozostałych zawodników. W czołowej grupie znajdują się prawie wszyscy kadrowicze. W drugiej grupie jadą m. in. Wrzesiński, Gabrych, Bugalski i Zdunek. Brak natomiast młodego zawodnika Spójni Preczyński go, który dotychczas utrzymywał się stale w czołówce. Preczyński już na początku etapu miał defekt.

W tym układzie kolarze przebywają większą część trasy. Na 40 km przed metą łamie widelec Wiśniewski, jednak mimo tego defektu po ambitnej pogoni dochodzi wraz z Bugalskim czołową grupę.

Doping setek tysięcy widzów robotniczego Śląska zebranych wzdłuż trasy wyścigu, zmusza zawodników do zwiększenia wysiłku. Tempo jazdy wyraźnie wzrasta. Z czołowej grupy odpada Bugalski, nie wytrzymując ostrego tempa. Pierwszą próbę ucieczki podejmuje Chwieniacz, pocagając za sobą Wilczewskiego, Królaka i Łasaka, a drugą — Łasak samotnie. O wynikach etapu zdecydowała jednak ucieczka Wilczewskiego i Hadasika, którą jednakże za inicjowali Wójcik i Królak.

Na stadion Unii w Chorzowie wśród entuzjazmu ponad 15 tys. widzów, pierwszy wjeżdża Wilczewski, a tuż za nim Hadasik. Wilczewski finiszuje, lecz na ostatnich metrach Hadasik wyprzedza go o pół koła. O 2 sek. za nimi wpada na metę Królak, a po 9 sek. — Wójcik. Po 2 min. kończą wyścig następni zawodnicy grupy czołowej: Łasak, Ulk, Kłabiński, Walliszewski, Królakowski, Dąbkowski, Chwieniacz, Wiśniewski i Albarczyk Angell, który w czasie obecnego wyścigu wyraża niepoprawną swą formę. Jak jeden z ostatnich przybywa na stadion Preczyński, który dużą część trasy przebył samotnie po usunięciu defektu roweru.

Wyniki X etapu:

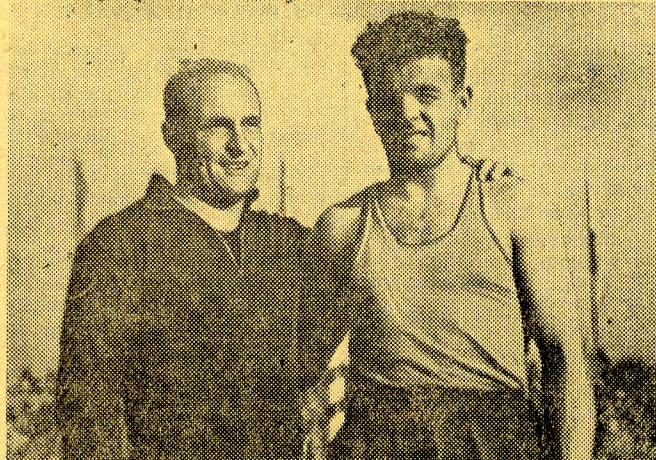
- 1) Hadasik (Unia) — 4:39,17
- 2) Wilczewski (Unia) — 4:40,17
- 3) Królak (CWKS) — 4:40,19
- 4) Wójcik (CWKS) — 4:40,26
- 5) Łasak (Gwardia) — 4:41,11
- 6) Ulk (Gwardia) — 4:41,18
- 7) Kłabiński (Gwardia) — 4:41,24
- 8) Walliszewski (CWKS) — 4:41,24
- 9) Królakowski (OWKS — Lublin) — 4:41,24
- 10) Dąbkowski (CWKS) — 4:41,24

Klasyfikacja po X etapach:

- 1) Wilczewski (Unia) — 48:53,11
- 2) Wójcik (CWKS) — 48:59,23
- 3) Chwieniacz (Górnik) — 49:02,27
- 4) Ulk (Gwardia) — 49:04,14
- 5) Hadasik (Unia) — 49:04,52
- 6) Wiśniewski (CWKS) — 49:09,18
- 7) Królak (CWKS) — 49:09,18
- 8) Kłabiński (Gwardia) — 49:09,47
- 9) Dąbkowski (CWKS) — 49:14,19
- 10) Wrzesiński (Kolejarz) — 49:19,55

Przebiegła szybkość X etapu — 35,3 km/godz.

Rekord Polski w rzucie młotem



Drugi dzień zawodów z udziałem lekkoatletów fińskich przyniósł dwa rekordy Polski: Harmata w rzucie młotem (55,83) i Grodeckiej w biegu na 500 mtr. — 1:16,9. Ponadto Zbikowski i Sidorowicz uzyskali bardzo dobre wyniki: pierwszy w biegu na 3.000 m 8:24,8 — drugi w rzucie oszczepem 71,40.

Na zdjęciu: Harmata (z prawej) ustanowił nowy rekord Polski w rzucie młotem wynikiem 55,83 — z lewej Masłowski. CAF — fot. St. Wdowiński

W SZCZECINIE

Klasyfikacyjny turniej tenisowy

SZCZECIN. — W drugim dniu trwającego w Szczecinie ogólnopolskiego, klasyfikacyjnego turnieju tenisistów zakończono rozgrywkami w 8 grupach gier pojedynczych mężczyzn. W poszczególnych grupach zwyciężyli: Liciś, Piatek, Niestroj, Kwiatek, Buchalik, Bełdowski, Sebrała i Olejnsz. Ciekawsze gry: Liciś —

Trechciński 6:8, 6:1, 7:5; Gąsior — Ditrach 6:3, 6:3; Kwiatek — Borowczak 3:6, 8:6, 6:2; Borowczak — Maniewski 6:3, 6:4; Marcin — Maniewski 1:6, 6:4, 8:6; Łuckiewicz — Roszkiewicz 6:2, 5:7, 6:2; Majewski — Fraszewski 6:4, 8:6; Olejnsz — Piotrowski 6:3, 7:5; Piotrowski — Jarek 4:6, 7:5, 6:2.

W POW. SIEMIATYCKIM

Finały Pucharu Polski

W dniu 6 września w powiecie siemiatyckim rozpoczęły się zawody eliminacyjne o Puchar Polski, do których zgłosiło się 18 drużyn.

Finałowe spotkanie odbędzie się 27 września pomiędzy Budowlanymi i Siemiatyckimi z LZS i Drohiczyń w czasie pierwszej powiatowej spartakiady.

B. Mikulski

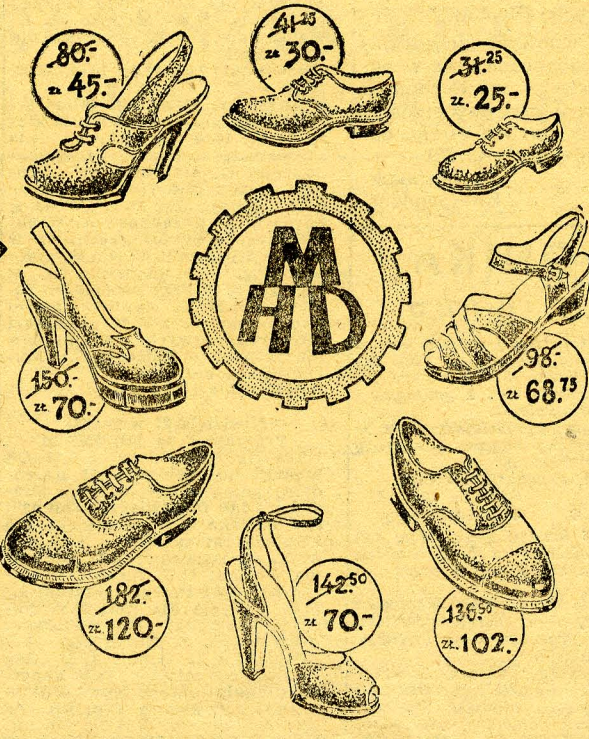
korespondent sportowy

Sprzedaj posezonowa OBUWIA LETNIEGO

po cenach zniżonych w sklepach

MIEJSKIEGO HANDLU DETALICZNEGO

praktyczne, ładne i wygodne obuwie w sprzedawczych cenach już w cenie 20 złotych



Sportowcy szkół na budowę Warszawy

W nadchodzącą niedzielę 27 września o godz. 13 na stadionie Ognia w Zwierzynicy odbędzie się ciekawa impreza sportowa organizowana przez Szkolne Koło Sportowe „Walter” przy Szkole

W NIEDZIELĘ

Spartakiada Powiatowa w Siemiatyczach

W niedzielę 27 września odbędzie się w Siemiatyczach Spartakiada Powiatowa. Program spartakiady przewiduje konkurencje lekkoatletyczne, wyścig kolarski i uciążliwy wyścig motocyklowy.

Początek o godz. 9.30.

Kolarze, którzy uczestniczą w wyścigu kolarskim, mają zbiórki o godz. 7.30 przed gmachem Prezydium PRN, skąd wyjadą do Drohiczy, gdzie odbędzie się start do wyścigu na trasie długości 20 km.

Ogólnokształcącej męskiej stopnia licealnego nr 1 w Białymstoku.

Program imprezy jest bardzo interesujący. Zobaczymy spotkanie w koszykówce pomiędzy SKS „Walter” i SKS — Liceum Ogólnokształcące TPD, siatkówkę żeńską, w której spotkają się zespoły Szkoły Ogólnokształcącej żeńskiej nr 2 z Liceum Pedagogicznym, mecz piłki nożnej pomiędzy Ogniem, a reprezentacją Szkoły Ogólnokształcącej nr 1.

Ponadto odbędzie się dwa spotkania w siatkówce męskiej. Pierwsze spotkanie odbędzie się pomiędzy SKS „Walter” a Liceum Ogólnokształcącym TPD oraz najciekawsze spotkanie dnia poprzedniego — spotkanie Liceum Ogólnokształcącego męskiego nr 1, a kombinowanym zespołem złożonym z czołowych zawodników Ognia i Budowlanych.

Impreza jest organizowana w ramach Miejskiej Budowy Stoicy. Dość otrzymamy z imprezy organizatorzy przeznaczają na SFBS, (hb)